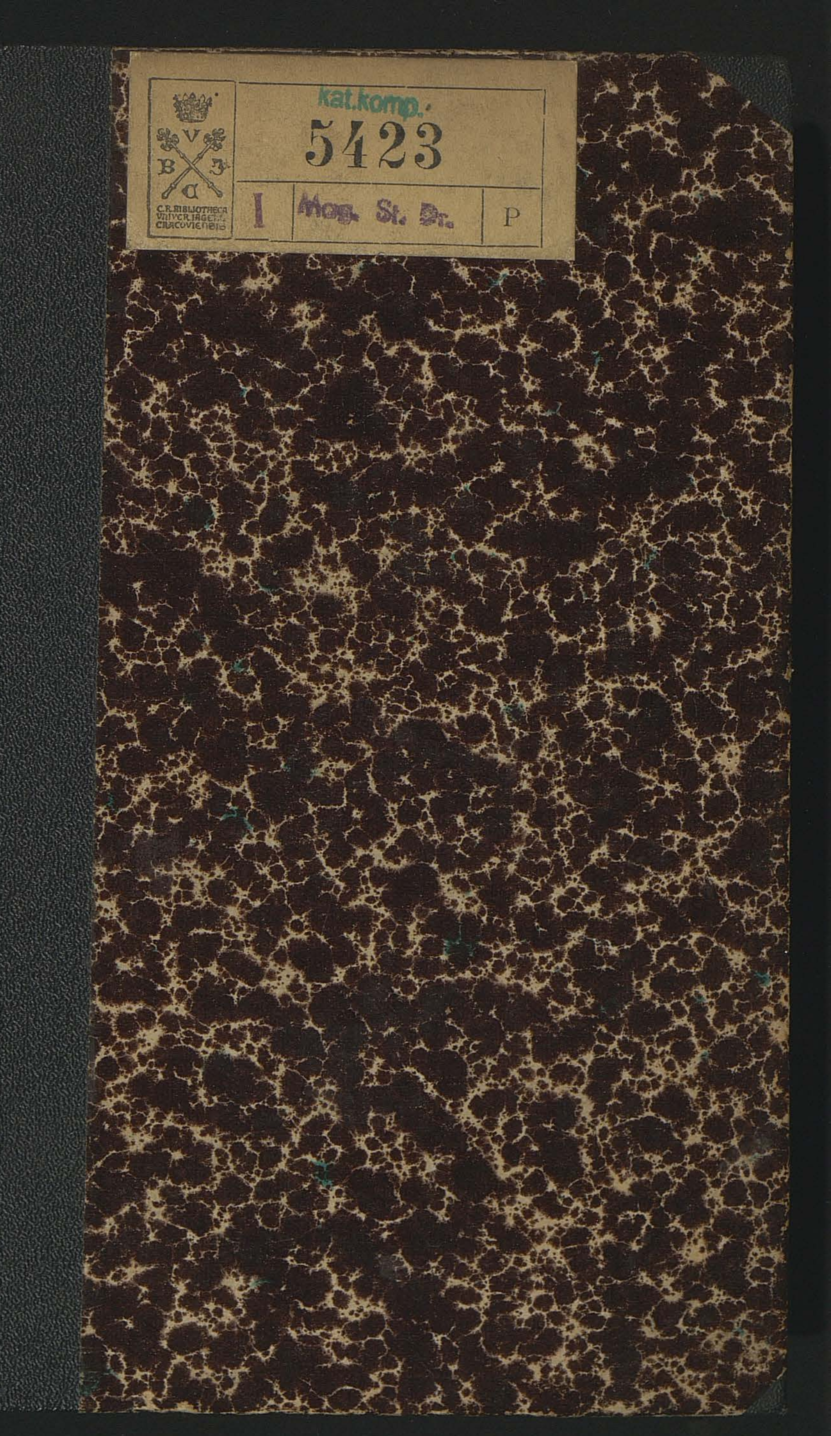




V
B
J
C

1871. X. 28.

Domastawski Bern.

MĘDREK LINGVISTA

Czyli

Zdanie o ſzacunku i nabyciu potrzebnym uczonych Języków.

Za pozwoleniem Zwierzchności

do druku podane.

w Sandomierzu R. P. 1786.

Stultorum plena ſunt omnia.

Między głupiemi żyiem, głupich znaydziem wſzędzie:

Kto z cudzych głupſtw nie mędrſzy, głupim więkſzym będzie.



MĘDREK

Smiało wyniosły, i niebacznie poniżaiący Języki Grecki i Łaciński.

FRancuzi niektórzy widząc u siebie nauki zaszczepione od Franciszka I, i coraz bardziey krzewiące się: tak dalece, że ich Narod obrócił na siebie oczy całey Europy, i wzbudził powszechne pochwały ięzyka, Książek, i Szkół Francuzkich: tą mówię sławą nadęci i omamieni, poczęli się nad ludzi przenosić, poczęli potaiemnie pogardzać i wiekami temi, i narodami, od których światło zabrali, i wedle których przykładu zaczynali się doskonalić: a iako mi-

łość właſna zawſze rośnie, ośmielili się i oczywiście przyganiać wſzyſtkim ięzykom, Książkom, i ſpoſobom uczenia; ſwoie tylko nad wſzyſtko przenoſząc.

Między temi śmiałkami był naypierwſzy Karol Perrault, który wiek ten uczony wymyślił, kiedy napiſał wierſz nie zły co do ſztuki, ale nie prawy co do rzeczy, i ſpoſobu z tym napiſem: *Wiek Ludwika Wielkiego*; gdzie mówi, że Francya w naukach pięknych przewyżſzyła Greków, i Łacinników: że ięzyk Francuzki ſtał się teraz źrzodłem nauk, z którego czerpać można, iako niegdyś się z Greckiego i Łacińskiego czerpały: że Wiek ten Ludwika umnieyſzył pracy bawiącym się naukami; teraz albowiem doſyć umieć po Francuzku, aby być uczonym, nie obkładaiąc się ciężarem pracy, uczenia się po Grecku, i po Łacinie: owſzem i pewniey, i łatwiey z Francuzkiego się ięzyka nauki nabrać mogą, niżeli kiedyś z Greckiego i Łacińskiego. On się uczynił

Sę-

dzią wſzyſtkich dawnych Piſarzów Greckich i Łacińskich, i potępił ich na oſtatnie mieyſce między teraźnieyſzemi uczonemi Francuzami. Nayprzód gani Ariſtotelesa, Herodota, i Platona, nigdy ich nie czytawſzy w pierwiaſtkowym ięzyku, ale tylko źle od drugich tłómaczone. Tak zaś ieſt uprzedzony ślepą nienawiścią względem dawnych Piſarzow Greckich i Łacińskich, że gdy nie znayduie Francuza w iakim rodzaiu nauk, ſtawia raczey na czole Włochów, Anglików, i innych Cudzoziemców nowych, a Greków i Łacinników nayleplſzych nayniżey kładzie. I tak on nad Tucidydeſa i Liwiuſza przekłada Mezereuſza, Boſveta, Stradę, Gwiciardyna, Awilę, Sarpiuſza. Nad Ezopa, Skarrona; nad Lucyana i Cicerona, Paſchaliuſza; nad rozmowy Platona, błazna owego Francuzkiego (iako go nazywa Ayriuſz) Tabarina, albo Mondoryuſza; nad Homera, Wirgiliuſza, Horacyuſza, przenosi Taſſa, Maretsiuſza, Monaka, Skuderyuſza,
Ka-

Kapellana, i innych podobnych. Zgoła wierſze iego pełne ſą pogardy, uſzczypków, potwarzy ſtarodawnych Piſarzów.

Naprzeciw Perraultowi, którzykolwiek mieli rozum, i baczność, boiąc się, aby te Perraulta zdanie nie wprowadziło na świat ciemności, niewiadomości, leniſtwa, i głupſtwa; powſtali na ratowanie Rzeczypoſpolitey Uczoney, którey zniſzczeniem ta pogarda dawnych Piſarzów, i wſzyſtkie rady Perraulta groziły.

Co się obcych tycze, ſprzeciwili się Perraultowi z *Anglików:* Gwilelm Temple, chociaż wielki Francuzkiego rodu przyiaciel, mówi iednak przeciw Perraultowi, że Książki Francuzkie i Angielskie ſą to nieiakie dalekie naśladowania Greków i Łacinników: i przyrownani między ſobą ſtarzy Piſarze z nowemi, będą się wydawać oſtatni iak iakie ułomki, i wiory rozbitego okrętu. Gwilelm Witton miarkuie nieiako zdanie Perraulta, mówiąc: że teraźnieysi Francuzi i Anglicy ſzczęśliwsi się

wy-

wydaią, ale nie uczeńsi od dawnych: maią oni chwałę z wynalazków nowych, tyczących się nauk rzemieślniczych; ale co się tycze nauk pięknych, i doskonałości ięzyka, bardzo niżsi ſą Francuzi i Anglicy, od Greków i Łacinników. Toż zdanie było Karola i Roberta Boyle, Schwiſtiuſza, i innych wielu:

Z *Włochów*, którzy się ſprzeciwili Perraultowi, był Jan Sczeſny, Ursiuſz, Bernardoni, Muratori, Salwini, Bedori, Torti, Sakki, Apoſtół Zeno, Manfredi &c. Z *Niemców*, Godfred Oleariuſz, Maciey Korthold; Frideryk Chriſtiuſz, Franc, Belga.

Ze wſzyſtkich zaś Narodów nie miał więcey nieprzyiacioł Perrault, iako ſamychże ziomków. Wſzyſtkim albowiem Francuzom, którzy byli rozumnieysi, i uczeńsi, nie podobało się zdanie Perraulta; tak dalece, że prócz Fontelleuſza, i braci Perraulta, nie było innych naukami się bawiących, którzyby zdanie iego pochwalili. Znalazł iednak pochwały ſwoie u kilku źle wychowanych mło-

ko-

kośów Dworskich, u Dziennikopiśów nieumieiętnych, u iednego iakiego niedouczonego Miſtrza, i u garſtki żaków z pod iarzmą Łacińskich i Greckich nauk do prożnowania wzdychaiących. Dla iakich zaś przyczyn to się zdanie Perraulta Francuzom mądrym nie podobało, i któremi dowodami powieści iego zbili; niech ſobie każdy, komu się podoba, o tym czyta przywiedzionych Piſarzów: ia tu treść tylko tey ſpórki przywiodę.

Gdy się te piſma Perraulta po Paryżu uwiiać zaczęły, doſtały się Franciſzkowi Xiążęciu Kontiaceńskiemu, i Gwilelmowi Hrabi Bawilskiemu naywyżſzey Rady Paryskiey Przełożonemu; wtedy ieden piſmem, a drugi mową tym ſpoſobem Perraulta okrzyknęli.

Ktoby rozumiał, że te Narodu naſzego, nauk, ięzyka, i wieku, w którym żyiemy, wyniesienie tak nas uymie, i omami, że i piſmo to chwalić, i iego wynalezcy dziękować będziemy; ten bardzoby o nas podło ſą-

ſądził, że liche podchlebſtwo za słuſzną pochwałę przyimuiemy, i że tak nas własna miłość zaślepiła, że prawdy od fałſzu rozeznać nie umiemy. Poznaiemy my dobrze, co ieſ chwalebnego w naſzym Krain, a czego nam nie doſtaie. Poznaiemy dobrze i naſze nauki, i źrzodła, z którycheśmy ie czerpali. Poznaiemy i języka naſzego ozdoby, i Greckiego i Łacińskiego skarby, z którycheśmy ſwóy zbogacili. Wiemy i to dobrze, że każda rzecz czym się zaczyna, i z czego się składa, tym się też i utrzymuie; że czyścieyſze ſą zawſze źrzódła, niż ſtrumyki; i że doskonalſze ſą pierwiaſtkowe obrazy, niż od drugiey ręki naśladowane malowania. Ten głupi śmie mówić, że nasi Piſarze nowi wſzyſtkich Greckich i Łacińskich przewyżſzyli. Jak to on to łatwo i śmiało mówić może? On nie umieiąc nic po Grecku, a mało po Łacinie, iednak odważnie o obudwu iezykach wyroki ſwoie wydaiąc, zdaie mi się być podobny do śle-

pe-

pego od urodzenia, któryby po ulicach chodził, i wołał: Panowie, wam się zdaie słońce piękne, którzy ie widzicie? mylicie się bardzo; bo ia, którym go nigdy nie widział, śmiem wam mówić, i twierdzić, że słońce ieſt bardzo ſzpetne, ale ta ziemia, którą depczę, daleko ieſt pięknieyſza. Powiada on daley, że cokolwiek było w tych obudwu ięzykach dobrego, pięknego, doskonałego; iużeśmy to wſzyſtko do naſzego ięzyka przenieśli; iuż na naſz ięzyk przetłómaczeni Homerowie, Demoſteneſowie, Ciceronowie, Horacyuſzowie, i inni niezliczeni, bardziey się wydaia, i iaśnieią. O co to u tego człowieka w głowie! To on to widzę nie wie, co nasi mądrzy Francuzi o tłómaczeniach ſwoich naylepſzych ſądzili. Wiecie wy, iakie porownanie nasi wielkiego rozſądku między Greckiemi i Łacińskiemi przedniemi dziełami, i ich tłómaczeniem Francuzkim czynią? iedni wykładania naſze z Greckiego i Łacińskiego na Francuzkie przyrownywaią

waią do drzew zamorskich na grunt naſz przeſadzonych, które ſwoię rzeskość, cnotę, wzroſt, okazałość tracą: ſtoią w naſzych ogrodach z obwisłemi, i pożółkłemi liściami, bez zapachu, bez kwiatu, bez owocu mgłe, i na w pół umarłe. Drudzy lepiey ta porownanie wyrażaią: Greckie i Łacińskie Książki (mówią) ſą to iak obrazy iedwabiem tkane, piękne, gładkie, iaſne, wyraźne; ich zaś tłómaczenia na Francuzkie ſą też ſame obrazy tkane, ale drugą ſtroną, czyli na wywrot obrócone: gdzie warſtwami różne iedwabie widać, ale co wyrażaią, poznać nie można; co na dobrey ſtronie ieſt drzewem, ptakiem, kwiatem, oſobą: to tu wſzyſtko równo ieſt iedynym pomieſzaniem wſzyſtkich farb, i poplątaniem ſtrzępków, węzełków, kutaſow, żadnego kſztałtu, ani wdzięku niemaiącym.

Ale broni się Perrault zdaniem obcych Kraiów, o naſzym ięzyku mówiąc: że to ieſt poſpolite mniemanie innych Narodów, że ięzyk Francuzki

cuzki albo tak doskonały iak Grecki lub Łaciński, albo doskonalszy. Wszyscy go maią za ięzyk uczony, wszyscy się iego chwytaią: wszyscy każdego człowieka, który tylko po Francuzku umie, za uczonego być sądzą: wszyscy niemal zarzucaią Greczyznę i Łacinę, a na samey Francuszczyźnie przestaią. Wielkie świadectwo od podłych, i prostych Narodów! Oni sądzą, że ięzyk nasz iest uczony? niech tak sądzą, ieżeli się im tak podoba; co to do nas? Czyliż my innych Narodów głupstwa naśladować mamy? Gdyby obcy iaki Narod do nas przychodził, i nasze plewy kupował za zboże, nasze skorupy i szkła potłuczone za diamenty; czyliż my za tym przykładem iść powinni? i także sami u siebie opak o rzeczach sądzić, i przywłaszczać głupie drugich zdanie? i wedle niego szacować rownie zgoniny, i poślady, iak pszenicę? i otręby, iak mąkę? i śmiecie, iak kleynoty? Inne Narody (powiadacie) nasz ięzyk tak szacuią,

że

że go za pewną drogę do nauk maią; szczęśliwa droga, niech nią idą: ale przestrzegam, że nie daleko zapewne zaydą; naydaley, naydaley, ieżeli Męszczyźni, doydą tey nauki, którą maią nasi krawcy, szewcy, nasi woźnice, nasi rzeźnicy, którzy się z Francuzkim ięzykiem urodzili: a białogłowy ieżeli tak mądre będą, iak nasze szwaczki, praczki, iak nasze przekupki, iak nasze szynkarki, które dobrze trzepią po Francuzku. Niech tedy inne Narody o naszey tak dobrze z swoią szkodą i hańbą sądzą; nam nie trzeba strony ięzyka naszego iść za obcych zdaniem, bo nikt naszego ięzyka lepiey nie zna, iak my; i kto go chwali nad to, ten raczey z nieszczęścia naszego (żeśmy ieszcze uczonym ięzykom nie wyrównali) żart sobie czyni, i natrząsanie.

Ale i nie dziwuię się ia tak bardzo innym Narodom, że nasz ięzyk tak bardzo szacuią. Tacy ludzie nie maią u siebie nauk, ani smaku w nich, ani obiaśnienia; nie

maią

maią Szkół dobrych, ani Nauczycielów: ięzyk ich właſny ieſt grubiański, bez praw, bez porządku, z niezliczonemi błędami, wadami, niedoſtatkami. Tacy tedy przez ięzyk Francuzki zdaią się ſobie wchodzić do świątnicy ſamey mądrości, znayduiąc w nim te ozdoby, te piękności, w myślach, słowach, w ułożeniu, czego nigdy w ſwoim ięzyku nie widzieli, i przypatruiąc się tym rzeczom, rozpływaią się z upodobania; z kąd pochodzi takie w nich nie wzruſzone mniemanie, że procz ięzyka Francuzkiego w rodzaiu nauk, nie maſz nic na świecie lepſzego. Tak to się z niemi dzieie, iak z naſzym iakim góralem między Pireneyskiemi skałami wychowanym, który nic nie widział u siebie, tylko ſzopę i koſzary, a w nich kilku wſpółpaſterzów ſwoich, i trzodę bydła; taki gdy trefunkiem zniydzie na dół, i zabłąka się do iakiego Miaſteczka, i w nim zobaczy mury, baſztę iaką, rynek z podsieniami, iatki, kramiki, i gromadę ludzi lepiey przybranych,

z umy-

ż umytą twarzą, z obciętemi paznokciami, z pokrytemi piersiami, i obutemi nogami; rozdziewiwſzy gębę, ſtanie nayprzod, podziwieniem zadumiony; potym przyſzedłſzy cokolwiek do siebie, pomyśli, albo rzecze: A to to dopiero świat widzę! to to wſpaniałości iego: to roskoſzy! nie maſz iuż nic pewnie pod słońcem piękníeyſzego, ozdobnieyſzego, porządnieyſzego. Co tu ludzi! iak u nas owiec, a każdy w inſzey guni, iako kwiaty na łące, to czerwieni! to zieleni! to błękitni! iakie to cienkie koſzule! iakie to guzy wielkie, i haftki ſtalowe! Co to tam na tym wyſokim ſerniku ſamo przez się brząka, i obraca się! co tych dziur w tych domoſtwach, a wſzyſtkie iedney miary, i za ſzkło oprawne! Tu musi Krol mieſzkać, bo całe mieſzkanie pobielone, a wrota, iakby liściem okrył, zielone. Wey! wey! co ia tu słyſzę! iuż to nie fuiarki ani dudy, ale iakieś innë piſzczałki; brząkadła! Patrz! co tu iadła na tym błoniu! pełne niecki placków, owo-

cow,

ców, warzywa! Biedni my Pasterze! którym się i nie śni o tym.

Taką ia wymówkę daię innym Narodom, zbytnie do naszego ięzyka przywiązanym. Lubo ia nigdy nie rozumiem, aby który cały Narod tak był nierozeznany, ale raczey część iaka tym zdaniem omamiona.

Przywodzi także strona Perraulta nu obronę Wodza swego dawne nasze przykłady, i prawa, mówiąc: że Franciszek I. lubo Wskrzesicielem nauk nazwany był, a przecie ięzyka Łacińskiego zażywać w prawach i sądach zakazał. Co to, to mądrze uczynił Król nasz, ale Perraulta uczniowie nie rozumnie chcą tym się bronić. Bo Król ten nie dla pogardy ięzyka Łacińskiego, który bardzo poważał, ten wyrok uczynił, ale dla zachowania raczey, i pomnożenia pięknych nauk; a to z dwuch przyczyn. *Pierwsza*, aby ięzyk Łaciński będąc umarły, w swoiey nieodmienney porze zachował się; i odięła się przeto Prawnikom wolność odmieniania, przyczy-

nia-

niania, i wedle każdego woli do swoich myśli nakręcania Łaciny, przeciw właśności, i zwyczaiowi tegoż ięzyka. Bo kto się dobrze zna na Łacinie, pozna łatwo, że w dawnych naszych zapisach, pozwach, wyrokach, żałobach, po Łacinie (iako nazywano) pisanych, prawie cienia Łaciny nie było. Przeto rostropnie Król nasz, a nauk Oyciec postanowił, aby Łacińskiego ięzyka w Szkołach uczono do rozumienia Książek dobrych, a nie do pisania nim ladaiako: bo wolność, czyli mówienia, czyli pisania, byle iako tako po Łacinie, i Łacinę samą z gruntu zepsuła, i naukom wielki uszczerbek przyniosła. *Druga* przyczyna była zakazania prawnikom zażywać Łaciny, ale raczey Fracuszczyzny, aby się ięzyk Oyczysty przez te prawne dzieła poprawiał, czyścił, i powiększał. Tak i Rzymianie czynili; gdy w sprawach stawali, lub w Radzie mówili, lub iakie prawne pismo wydawali, nie zażywali iezyka Greckiego, (lubo się go uczyli) ale Oy-

czy-

czyſtym ſwoim ięzykiem to wſzyſtko odprawowali: przeto ich ięzyk do wielkiey doskonałości przyſzedł. Tę miał pobudkę i naſz Król, aby otworzył pole ćwiczenia się w Oyczyſtym Kraſomowſtwie na Sądach i Radach; gdyż łatwiey ieſt i mowcy właſnym ięzykiem rzecz ſwoię dobrze wytłómaczyć, i słuchaczowi zrozumieć; i toż ſamo do obfitości, i poprawy ięzyka pomaga, maiąc tyle Sędziów około siebie, ile słuchaiących, którzy i łatwiey błędy ſpoſtrzedz, i przyganianiem poprawić mogą.

Ale ieſzcze ten nowy ſpiſek oczywiſtey prawdzie poddać się nie chce; dobywa innych dowodów na poparcie zdania ſwego, i mówi: Wſzakże między nami Francuzami niektórzy znayduią się, że nic po Grecku, ani po Łacinie nie umieią, a przecie potrafią pięknie po Francuzku napiſać liſt iaki, mowę, rozmowę, wierſz iaki, i inne tym podobne dzieła. Nie przeczę ia temu, nie. Ale wiecie co ia na to odpowia-

wiadam? posłuchaycie. Uważaliście wy kiedy, że w kramie, gdzie wonności przedaią, iest troiaki rodzay, czyli stopień zapachów? tak iest nie inaczey. Jeden zapach w słoiach, puszkach, i innych naczyniach, gdzie się oleyki, maści, kadzidła, różnych drzew kliie, i żywice chowaią. Drugi zapach iest w samymże Kramarzu, który około tych wonności chodzi, i w ręku swoich często miewa, tak, że suknie iego i ciało zdaie się, że przeszło temi zapachami. Trzeci zapach iest ludzi przychodzących do kramu, którzy gdy się nie co tam zabawią, powietrze to drobnemi cząstkami tychże wonnych rzeczy napełnione, ogarnia ie, i tymże zapachem napaia: tak dalece, że choć tam osła wprowadzisz, wnet i długie iego uszy, i skóra, i grzywa piżmem się oddawać zdadzą. Pytam was teraz, gdyby kto spotkawszy człowieka, lub osła, który z kramu korzennego wyszedł, i poczuwszy od niego wonność iaką, rzekł u siebie:

to

to to widzę nie potrzebne korzenne sklepy, daremny koſzt łożyć na balſamy, kiedy i ten chłop, i ten osieł tak dobrze pachnie, iak nie wiem iaki drogi oleiek; czyliżby to rozumne było rozmawianie? Otoż tożsię ſamo z naukami dzieie. Słoie i puſzki balſamowe, ſą to Książki Greckie i Łacińskie złotego wieku; Kramarze, Oleykarze, ſą to ludzie uczeni około dzieł pierwiaſtkowych Piſarzów Greckich i Łacińskich zabawni; lud zaś przychodzący do kramu korzennego, ſą to ludzie nie uczeni, którzy iednak obcuiąc z uczonemi, ich rozmów uczonych słuchaiąc, ich kazań, ich wierſzów; czytaiąc ich dzieła, nabieraią nieiakiego światła w naukach, i wedle dowcipu każdego korzyſtaią z tey wiadomości; tych myśli uczonych, tych wyrazów w piſaniu ſwoim zażywaiąc, lub inne podobne tworząc; tak dalece, że ich dzieła barwę nieiaką, i naśladowanie uczonych wyrażać się zdaią. Ale znieście tylko te kramy, wygubcie Oleykarzów; a

zobaczycie, że nikt z was pachnąć nie będzie. Popalcie Książki Greckie i Łacińskie, wypędźcie z Kraiu ludzi w tych ięzykach biegłych; a zobaczycie, iakie się między nami pokaże grubiiaństwo. Zgoła pamiętaycie to sobie zawsze: że osieł chociaż zawonieie czasem balsamem, przecież on osieł iest.

Nauka tedy tych ludzi, którzy z słyszenia, obcowania, i czytania nie Pisarzów starych w swoim źrzódle, ale ich naśladowców, lub tłómaczów, za uczonych się udaią, nie może być gruntowna, nie może być stateczna, nie może być doskonała. Czasem im się w prawdzie uda co krotko napisać, co uydzie u pospólstwa za niezgorsze, bo dowcipem nadgradzaią tego, czego im z nauki brakuie; ale gdyby przyszło im w innym rodzaiu rzecz iaką większą ułożyć; niewiedząc praw rzemiesła tego, o iakby wiele błędów popełnili! Lubo i w tych ich z okrzykami pospólstwa przyimowanych pismach (gdyby

by na rozſądek znaiących się przy-ſzły) znalazłyby się niezliczone wady, których oko nierozeznanego poſpólſtwa doyrzeć nie może. Nie ieſt tak łatwa do nauk droga, iako niektórzy rozumieią, że do nich przez Oyczyſty naſz ięzyk doyść można. Roztrząśniymy naſzych ludzi, których za uczonych iednomyślnie mamy; czyliż ieſt z nich taki, któryby ſobie do nauk, przez ſam tylko Macierzyſty ięzyk wrota otworzył? Pokażcie choć iednego, a dopiero Perraultowemu zdaniu nie potakiwać, ale pobłażać będziemy; bo z iednego przykładu w rzeczy tak wielkiey wagi, prawidła powſzechnego ſtanowić nie możemy. Ale pokażcie choć iednego, któryby był wielkim Kraſomowcą, i Wierſzopiſem, nic po Grecku ani po Łacinie nie umieiący. Gdzież się kryie, że go nie widziemy? Mamy, mamy zacnych ludzi w dwoiakim Kraſomowſtwie sławnych, z któremi żyiemy, obcuiemy, i piſma ich zgodnie ſzacuiemy: owego Kaznodzieiów Wodza Bourdalove, Renata Ra-
pina,

pina, Kommiriusza, Mikołaia Boileau, Menagiusza, Bruyera, Belgrada, Huecyusza, Gassenda, Moliera, Korneliusza, Racina, i kilku innych: ale wiemy oraz, iak ich krwawo ta nauka kosztuie, iako młodość swoię na Greckich i Łacińskich naukach strawili, iako do tych czas nie składaią z ręku iedni Jana Złotoustego, Bazylego, Grzegorzów; drudzy Homera, i Wirgiliusza, Demostenesa, i Cicerona: tak dalece, że przyganiano iednemu słusznie, że nawet do Kościoła Homera nosił, a drugiemu, że tu w pewnym ogrodzie zamknąwszy się, dni i nocy na Sofoklesa, Euripidesa, i Homera czytaniu trawił. Pytaycie się naszych Białygłów, które sobie na sławę we wszelkim wymowy rodzaiu zasłużyły, czyli dawnieyszych: Zuzanny Abret, Maryi Gurnay; czyli teraźnieyszych: Magdaleny Skudery, Antonietty, Maryi Gabryeli Księżniczki Montmorskiey, Anny Feure, czyli Pani Dacieri; z kąd to one tych bogactw, tych skarbów umieiętności nabrały? a odpowiedzą wam, że nie

z na-

z naſzych zmyślonych dzieiów, (które Romanżami nazywamy) nie z baiek, które dziećmi słyſzały, nie z Dworskiey ſzkoły, nie z rozmów domowych, nie z kafiarskich ſchadzek, nie przy kartach, i tańcach, nie przy gotowalni, i zwierściedle; ale od młodości w ięzykach uczonych Greckim i Łacińskim się ćwicząc, do wyżſzey nad płeć ſwoią wiadomości, i nauki przyſzły; iako z ich dzieł, i tłómaczenia: Kallimaka, Terencyuſza, Homera, Anakreonta, Plauta, Ariſtofaneſa, poznać można. Wſtyd wielki dla innych Kraiów! że u nas Niewiaſty mędrſze pod kądzielą, niżeli gdzie indziey na ſzkolney ſtolicy Miſtrzowie; że one wiedzą, w iakich źrzódłach nauki się czerpać maią, a nie ochędożone Narody, w naſzych się rynſztokach płóczą, a rozumieią, że to ieſt krynica Hippokreńska.

Dla czego przeciw tey Perraulta radzie, doſyć nam wyſtawić naſzych Mężów, i naukami się bawiących przykłady, aby te powtórne na ięzyk Grecki, i Łaciński zamachy

od-

odbić, i wynalezcę ich zawſtydzić, i pognębić.

Już to bowiem drugi raz ten ſzturm przypuſzczaią te półgłówki do naſzych nauk, nie dobrzę ieſzcze umocnionych: to budowanię umieiętności, które się z niemi podnosić poczęło, podchlebſtwem, i podeyściem chcieliby obalić przyiaciele właſnego zdania, i próżney chwały, a nie Oyczyzny. Była okoliczność (iako wiecie) położenia pamiątki na bramie zwycięzkiey zasług, cnot, i ſzczęścia nie oſzacowanego Króla naſzego. Przeto złożona ieſt rada, iakim się ſpoſobem i ięzykiem ten napis miał ułożyć; i zdrowa część uczonych zgadzała się, aby wedle zwyczaiu Łacińskim ięzykiem był położony. Aż oto wſzczął się ſzmer u Dworu między próżniakami, rozruch w Szkołach i Sorbonie między nazwiskiem tylko Miſtrzami. Co to po tey Łacinie (mówili) która u nas teraz nic nie waży; iuż ią zgasił naſz ięzyk; iuż to minęły te czaſy, kiedyśmy ieſzcze w grubiiańſtwie

zostawali, i z pogardą naszego narodu obcy ięzyk nad Oyczysty przenosili: teraz wiek obyczayny, wiek obiaśniony, nic nam po tych staroświecczyznach, nic nam po tych opleśniałych naukach, kiedy nasze daleko pięknieysze, daleko wdzięcznieysze, daleko łatwieysze mamy. I trzeba było wiele odprawić rozmów, rozpierania, nim się ta chmura niewiadomości rozeszła. Trzeba było wezwać rozeznanego Męża, *M. Joannes Lucas*, Który mową swoią w zgromadzeniu naukami się bawiących, płoche rady rozgromił, obrońców ich przekonał, i gębę im zamknął. Wytłómaczył on dobrze potrzebę i pożytek Łaciny, i różność iey od Francuszczyzny. Pozwalał on, że my teraz tak pięknie mówiemy, iak nigdy lepiey: ale daleko nam ieszcze, abyśmy Maronów, Tulliuszów, Liwiuszów, Horacyuszów (których naśladować usiłuiemy) w pisaniu, i mówieniu, doszli. *Nos Galli loquimur nunc eleganter, nunquam melius: nondum tamen*

Ma-

Marones, Tullios, Livios, Flaccos, quos imitatione ſequimur, adſecuti ſcribendo & loquendo ſumus. Orat: de Monum. Odrzucać tedy Łacinę, i mieć ią iak do nauk nie należącą, ieſt tym ſamym pokazać się nie umieiętnym, i gościem w naukach. *Latinæ linguæ peregrinitatem exprobrare, nihil eſt aliud, niſi ſeipſum in literis hoſpitem & peregrinum fateri.* Niech inne Narody (gdyż ta zaraza ieſt teraz poſpolita) od siebie Łacinę wypędzaią; my tego nie uczyniemy; iuż mocno wkorzeniona, i dziedzictwo w naſzym Kraiu odebrała, nie ieſt iuż komornicą, ale Panią. Już ią Miaſta, Miaſteczka, i wsi za ſwoię obywatelkę przyięły, zwłaſzcza gdy Król naſz zaczął ią ſzacować, Delfin zażywać, Książęta krwie Królewskiëy w niey się kochać, i ſzlachta z upodobaniem nią się bawić. *Sit ubivis gentium peregrè latinus ſermo: hic apud nos non eſt in alieno advena, in commodato hoſpes, in con-*

ducto

ducto inquilinus. Habitat in ſuo, ſuſceptus in urbes, adſcriptus oppidis, admiſſus in pagos ipſos, ubiqué in Gallia jus natalitium obtinet; præſertim ex quo cœpit Regi eſse in pretio, Delfino in uſu familiari, Regiæ ſtirpis Principibus in deliciis, Gallicæ Nobilitati in amoribus. Wy tedy Mędrkowie, wy próżniacy nie trafiliście na dudków, aby się powieściami waſzemi zwieść dali. Trafiliście mówię niewczas z waſzemi radami, z waſzemi podchlebſtwy, z waſzym łaciny ochydzeniem. Wiek ieſt teraz ludzi uczonych, nie poydą za waſzą namową, Dwór naſz naukom przychylny, nie przyſtanie na waſze podchlebſtwa, Delfin nad ſtan i wiek ſwóy uczeńſzy nie zechce, przeſzkodzi temu, i wſzyſtkiemi siłami, aby waſze zamysły do skutku nie przyſzły, ſprzeciwi się. *Mihi credite, quiqui hanc latinitati litem intenditis, alieno id feciſtis tempore. Ætas literata eſt, non feret; literata aula, non sinet; Delfinus lite-*

literarum latinarum sciens supra ætatem & fortunam nolet, vetabit, obsistet &c.

Toż samo ia teraz mówię: ieszcze ten Król, ten Delfin, ciż Książęta, i ciż nasi Szlachta żyią, którzy na tym Perraulta zdaniu nie tylko nie przestaną, ale go iako szkodliwe, i zaraźliwe Kraiu, potępią.

Bo nie rozumieycie wy, że w tey Perraulta ięzyka naszego, i naszych nauk pochwale, same się tylko szczere podchlebstwo zamyka: gdyby tak było, nie trzebaby na to i ust otwierać, nie trzebaby na to powstawać, ale dosyćby było tym pogardzić. Ale Panowie moi, co innego się w tych Perraulta dziełach tai; wielki tam iad i trucizna zakryta iest. Oto ten półgłówek chce Młodź naszą tym zdaniem napoić, że do tego aby być uczonym, nie trzeba iuż żadnych ięzyków umarłych, żadnych Ksiąg obcych, żadnych Nauczycielów, żadnych nauk; ale do tego dosyć są nasze mamki, i niańki, nasze domowe biesiady, na-

sze

ſze dworskie rozrywki; u ſtołu rozmowy, na widokach udawania, kuglarskie warſtaty, kaſiarskie ſchadzki, iednych z drugiemi uſtawiczne obcowanie, żarty, ſprzeczki, podchlebſtwa, witania, zalecania, wiadomości różnych dawania, naſzych pieni, naſzych liſtków, naſzych baiek, naſzych zmyślonych dzieiów czytanie i słuchanie, i inne tym podobne ięzyka Oyczyſtego ćwiczenia. Patrzcie! patrzcie! do iakiey nas przepaści niewiadomości ciągnie! Był ten czas we Francyi, kiedy było iedno być uczonym po Łacinie, co błaznem, i hultaiem: a ten był czas grubiiańſtwa naſzego. Pótyśmy byli prości, i głupi, pókiśmy, co to ieſt ięzyk Grecki, i Łaciński nie wiedzieli, (a nie dawny temu czas ieſt,) teraz gdyśmy nieco z tego błota, z tego gnoiu, z tych ciemności wyſzli, i świata oczy na siebie obrócili; iakby nam źle było być ludźmi, być oświeconemi, być z błota, i plugaſtwa oczyſzczonemi; ten ſzalony Perrault znowu nas do dzikiey grubiiańſtwa

kniei,

kniei, do ciemney niewiadomości iaskini, na błota, i bagna prowadzi. Nie ieſt przyrzekam ten wynalazek Perraultowy oboiętny, i żadnego złego skutku za ſobą prowadzący; ale ieſt na zniſzczenie wzraſtaiących dopiero nauk, na rozkrzewienie próżnowania, i wyſtępków, na zepſucie obyczaiów, na zagładzenie wſzelkiey sławy, którey nam obce Narody zazdrościć się zdały. Panowie moi, Król i Narod naſz dwoiakich ma nieprzyiaciół, iedni, którzy mu nie słuſznie uwłóczą; drudzy, którzy iak na zdradę lub drwiny przypiſuią to, czego w ſamey rzeczy nie ma; iabym ſądził, że takie podchlebſtwa, lub żarty bardziey ſą ognia, i ſzubienicy godnieyſze, niż iakiekolwiek naſzego Pana, lub Narodu potwarzy i zniewagi.

I tak tym ſpoſobem oparli się Panowie Francuzcy zdaniom Perraultowym: teraz zobaczym, iak też ludzie naukami się bawiący, przyięli te Perraultowe pochwały tak nauk, iako i ięzyka Francuzkiego.

To

To prawda, że pochwała ieſt rzecz tak miła i łagodna, że łatwo do tego lgnie, kto ieſt chwalony; chociaż tey chwały nie godzien. Gdy zaś ten ſam, do kogo pochwała się ściąga, odrzuca ią i gani, wtedy ieſt cnota albo pokory, albo ſprawiedliwości doskonałey. Francuzom zaś opieraiącym się temu Narodu ich wyniesieniu nie może się przypiſać pokora, bo ta tylko pochwałami oſobiſtemi gardzi, a nie powſzechnemi. Więc można mówić, że Francuzów zdanie przeciwne Perraultowi słuſzne, nie podeyźrzane, i prawdziwe ieſt, bo z tych uſt pochodzi, które innego zysku w odrzuceniu zbytnich pochwał Narodu ſwego nie maią, tylko ſtać przy prawdzie i ſprawiedliwości.

Różni byli z uczonych Francuzów, którzy dowcipnemi wierſzami Perraulta nieroſtropność pokazali: z tych ia niektóre przywiodę. A że zacnych Francuzów zwyczay ieſt, że tłómacząc z Greckiego, Łacińskiego, Angielskiego, Włoskiego (iako można

żna widzieć w Bouhoursiuſzu) zaniedbuią w Wierſzach słów do składu, ſtaraiąc się bardziey o rzetelność, niż gładkość tłómaczenia; przeto ia tego ſpoſobu trzymać się będę.

Wierſze tłómaczone z Francuzkiego ięzyka.

Pierwſzy z okoliczności, że Książki Perraulta zaczęto u Dworu i w Szkołach chwalić.

Przyſzła onegday na Dwór Apollina
Skarzyć się Klio, że na pewnym mieyſcu
Za Wierſzopiſów nikczemnych i błahych,
Smiano oſądzić Homera z Maronem.
To być nie może: to z ciebie żartuią
Siołtro; Latończyk odpowiedział w gniewie.
Ktoby miał takie popełnić bluźnierſtwo?
Chyba tak w dzikim iakim kraiu błądzą.
Wſzak to w Paryżu, a nie w Topinambie?
Jeźli w Paryżu? to w domu ſzalonych?
Nie. Lecz u Dworu, i w Szkołach uczonych

Drugi z teyże ſamey okoliczności:

Miałem za dzikich Tapinambów owych,
Którzy Sędziami czynią się głupiemi
Starożytności; i chwalą, co ganić
Potrzeba, ganią, co chwalić należy.
Ale gdy widzę, że i naſza Szkoła
Cierpi tych głupców w pośrzód ſwego łona,
Na Tapinambów pochodzi i ona.

Trzeci z okoliczności, że Perrault na pokazanie nikczemności Piſarzów Greckich i Łacińskich, przywodzi niektóre ich kawałki bardzo podło tłómaczone.

Zkąd to pochodzi, że Cicero, Plato,
Maro, i Homer, i wielcy Piſarze,
Których świat chwali; w twoim opiſaniu
Zdaią się głupi? zda mi się Peralcie
Że tyś ie, twoim ſpoſobem tłómacząc,
Takiemi odział lichemi ſukniami,
Że się wſzyſcy być zdaią Peraltami.

Czwarty z okoliczności małey liczby tych, którzy za zdaniem Perraulta poſzli.

Nie przyganiaycie bardzo Peraltowi
Że Cicerona, Ariſtoteleſa,

I Platona wraz z Maronem odmiata;
Ma on za ſobą ſwego Pana Brata
J. G. N. Lauau, i z Kaiem Nerona
I Dryblaſa, co do kół robi dzwona.

Piąty z tey ſamey okoliczności, zwłaſzcza gdy przyiaciel Perraulta Jan Wize wydał Książkę z napiſem:

Merkuryuſz Galant.

Słychać na Mieście że Bachus z Junoną
I Jowiſz z Marſem, Apollo z Muzami,
I śmiech i radość, i łaski z ſwą Matką
I wſzyſtkie Bogi ſynowie Homera
Mścić się gotowi Oyca; iuż patrzaią
Krzywym na ciebie okiem Perraulcie,
Bóy się iakiego ztąd niebeśpieczeńſtwa.
Jakoż znieść będzieſz mogł z niemi ſpotkanie?
To prawda: (iako cię upewnia Wize)
Ze Merkuryuſz ieſt ze twoiey ſtrony;
Lecz Merkuryuſz od niego ſtworzony.

Szoſty, w którym między Perraułtem, i dawnemi Ceſarzami nauk nieprzyiaciołmi, czyni się porownanie.

Dla próżney mowy płocho powiedzianey
Przeciw Homera, Platona, Marona,

I Tulliusza: Kaligula *głupim,*
Nero *szalonym,* Adryan *bez muzgu*
Nazwany. Więc ty, który mniey umieiąc,
A wynosząc się bardziey, Łacinników
I Greków depcesz; (bądź z Książąt plemienia)
Powiedz: któregobyś chciał z tych imienia?

Wiersze Łacińskie.

Pierwszy Wiersz na wzór Katulla.

Cui Sæcli titulum dedit, Sabelle,
Perraltus tuus edidit poema,
Quo vir non malus adserit putatq;
Nostris cedere Bruniis Apellem
Nostris cedere Tullium Patronis,
Nostris cedere Vatibus Maronem,
O sæculum insipiens & inficetum!
Sed qui carmina jam tot edidisti,
Cum sæclo cave; ne voceris isto
Vates insipiens & inficetus.

Po Polsku.

Wiesz co Sabellu? twóy przyiaciel Peralt
Wiersz wydał *wiekiem* nazwany; gdzie mówi:
Że nasz Brun Malarz iest nad Apellesa

Le-

Lepſzy, a Brayler Cicerona przeſzedł
W okrasie mowy: nasi Wierſzopisi
Marona gaſzą; Patrz! wieku iakiego
Doczekaliśmy; wcale ſzalonego!
Drugi, gdzie Rollin chwali Boileuſza,
że się oparł Perraultowi.

Perge ergo veterum Boilœe famam
Et ſcripta, & decus, ut facis, tueri
Junctis hoc precibus repoſcit à te
Quidquid eſt hominum eruditorum,
Quidquid eſt hominum politiorum,
Et ſani ingenii bonæque mentis.
Corvorum interea sinas cohortem,
Te contra crocitare garrulorum;
Quid poſsunt aquilis nocere Corvi?

Po Polsku.

Cny Boileuſzu, nie przeſtaway bronić
Starożytności sławy, iakoś zaczął,
Tego żądaią prożby złączonemi
Cokolwiek ludzi liczy się uczonych,
Cokolwiek ludzi widzi się poczciwych,
Dobrych poſtępków, zdrowego rozumu:
Niedbay zaś na to, że kruków gromada
Przeciwko tobie krakać nie przeſtaie,
Co ſzkodzić może, że kruk orłom łaie?

Trze-

Trzeci, w którym Klaudiusz Fraguerius daie zdrowe rady Perraultowi.

Quare si sapias refige dictum &c.
Dic te non satis esse literatum,
Ut Græcos legere, & notare possis:
Quis puris lepor insit in pöetis,
Quæ vis grădibus insit in pöetis &c.
Fateri pudet, inquies. Bonum sit.
Factum non pudet; & pudet fateri?
Da librum propere puer. Venite
Sæculi quisquiliæ venite in ignĕ &c

Po Polsku.

Jeżli masz rozum, odwołay coś mówił;
Wyznay, że nie masz zadosyć nauki,
Byś Greków czytać mogł, i o nich sądzić,
Co w dawnych wierszach za słodycz się czuie,
Co w dawnych wierszach za moc się znayduie.
Ale wstyd, mówisz, przyznać się: to piękna!
Nie wstydziłeś się błądzić, a wstydzisz się
Przyznać do winy. Hey chłopcze! poday sam
Te Książki. Idźcie, idźcie wieku śmieci

Na

Na ſtos; niech na was ogień się nanieci.

Zgoła te Książki Perraulta (w których utrzymuie, że ięzyk Francuzki ieſt do nauk bramą, i że zaniedbawſzy Łaciny i Greczyzny, można z niego wſzelkiego Krasomowſtwa nabydź) nie znalazły pochwały w Narodzie Francuzkim, iako ſami Francuzcy Dzieiopisi świadczą.



MĘDREK

Przeſtrzeżony o potrzebney do nabycia nauk, Języków Greckiego i Łacińskiego, umieiętności.

§. 1.

O potrzebie Języka Greckiego.

JĘzyk Grecki, że ieſt potrzebny do nabycia nauk, na to się zgadzaią wſzyſcy uczeni ludzie; tak dalece, że nikt się uczonym zwać nie powinien, który wiadomości przynaymniey śrzedniey onego nie ma. Ten ięzyk podaie naukę, ſpoſób, wzór, prawa nayprzednieyſzych nauk, Kraſomowſtwa, Wierſzopiſtwa, Dzieiopiſtwa, Kraiopiſtwa, Lekarskiey, obyczayney, przyrodzenia nauki; tak, że miał przyczynę mówić Erazm Roterodam: Tegom iednego doświadczył, że w żadney nauce nie może się

obeyść

obeyść bez Greczyzny; wszędzie o-na weydzie, wszędzie nieumieiących zatrudni, zaćmi, a biegłych obiaśni, i do poznania rzeczy przyprowadzi. *Hoc unum expertus video, nullis in literis non esse aliquid sine græcitate. Erasm: Roterodam ep: 1.* Jako obiaśniła Eufranora malarza, który maiąc malować Jowisza, aby mu się lepiey robota udała, poszedł umyślnie do Aten, aby słuchał iakiego wielkiego Nauczyciela, któryby tłómaczył Homera, i poiąwszy dobrze opisanie Jowisza, które czyni Homer w Księdze swoiey: przyszedłszy ze Szkoły, wymalował obraz, który był cudem wieków. *Eustachius in Hom: tom: 1.* Obiaśnia i w sztuce woienney. Dla czego Brutus większą część nocy trawił na uczeniu się dzielności Rycerskiey z Ksiąg Dzieiopisów Greckich, a naybardziey Polibiusza, nad którym był znaleziony, czytaiąc przed samą bitwą Talsalską. Paweł zaś Emiliusz, który skończył Królestwo Macedońskie, poznawszy dobrze, iako się maią kształcić ludzie na

wiel-

wielkich: nie przeſtał na tym, aby dzieci iego umieli dobrze, i wedle praw ięzyk Oyczyſty, pilnował tego, aby się uczyli po Grecku; wynalazł im Nauczycielów Greckich, aby ich Krasomowſtwa i Filozofii uczyli, nie przepominaiąc ſztuk Rycerskich: i częſto ſam był przytomny ich ćwiczeniu uczonemu. Gdy zwyciężył Perſeuſza, nawet ſpoyrzeć nie chciał na bogactwa podbitego Państwa, ale tylko ſynom pozwolił, aby ſobie z Królewskiey Książnicy wybrali Książki. Z tego wychowania miał pociechę z Syna Scipiona Afrykańskiego II. i woyną, i naukami sławnego: Tak o nim Vell: Pater: i Cicero. *Scipio tam elegans liberalium ſtudiorum, omnisque doctrinæ & auctor, & admirator fuit, ut Polibium, Panætium, præcellentes ingenio viros, domi militiæque ſecum habuerit.* Vell: Paterc: *Africanus ſemper Socraticum Xenophontem in manibus habebat.* Cic:

Kto po Grecku nie umie, nie może piſać dobrze po Łacinie, wyma-

wiać

wiać dobrze, i mówiących, czyli piſzących dobrze rozumieć. Co do pierwſzego: nie wie iakiemi literami piſać, naprzykład i, czyli y, f, czyli ph, nie wie iak rozdzielać, naprzykład czyli tak: e van ge lium, czyli tak: ev an ge lium, &c. Co do drugiego: nie wie, która ſyllaba długa, która krótka; bo to zawisło od greckich praw. Co do trzeciego: nierozeznaiąc słów Łacińskich ſzczerych od Greckich, może się mylić: iako *pateticus*, rozumieiąc, że oczywiſty: polityka obyczayność. Nie wiedząc z czego się iakie słowo składa, musi błądzić: iako cyborium, embamma, evangelia. Musi mieć trudność w rozumieniu tych słów, do których rozumienia, i rozeznania potrzebą wiedzieć, z kąd pochodzą, naprzykład: podagra, chiragra, odontagra, &c. chiromantia, poromantia, i pſychomantia. &c.

Rollin piſząc o potrzebie, i pożytkach ięzyka Greckiego, mówi: że nauki wſzyſtkie zaniedbane były we Francyi aż do wskrzeſzenia ięzyka

Gre-

Greckiego. Budeuz pierwſzy wniosł do Francyi naukę iężyka Greckiego, którey się nauczył od Laskaryla ſwego Nauczyciela, który z wſchodu z innemi przyſzedł nayprzód do Włoch. Ten Laskarys był przywodcą i poradnikiem Wawrzyńcowi Medyceuſzowi, aby założył Książnicę, pełną piſm Greckich. Toż uczynił Królowi Fracuzkiemu Franciſzkowi pierwſzemu, radząc mu, aby wyſtawił Książnicę podobną w Fontainbleau, i Dom poſpolity w Paryżu dla uczonych, rzęczony: Zgromadzenie Królewskie. I te rzeczy pomogły bardzo do kwitnienia ięzyka Greckiego, i wskrzeſzenia nauk. Laskaryſa uczniowie, i naśladowcy byli, Erazm, Geſner, Budeuſz, Stefan. Ci nabywſzy ięzyka, iako skarbem iakim ubogacili Europę.

Język Grecki raptownie odmienił Francyą, z grubey w obyczayną, i z nieumieiętney i głupiey, rozumną i uczoną, tak, że się po całym Króleſtwie dobry ſmak nauk rozſzedł. W całym Króleſtwie prawie iedna

ſzko-

ſzkoła była w Paryżu, gdzie kwitną język Grecki, tam się kwiat Szlachty Francuzkiey wychowywał, ztamtąd na urzędy brano, i z tąd każdy zabierał ochotę, ſzacunek, i przywiązanie do języka Greckiego. Jeden nad drugiego w uczeniu się po Grecku przeſadzał, i każdy usiłował tym się od drugich rożnić, i potym wyſzedłſzy ze Szkół, i pilnuiąc Sądów, niezaniedbywali nigdy, zawſze czytali Sofokleſa, Ariſtoteleſa, Euripideſa, Demoſteneſa, Homera &c. Zali się Rollin na wiek ſwóy wcale przeciwny; zachęca iednak Francuzów, aby się uczyli po Grecku, aby nie mniemali głupie za czas ſtracony naukę języka Greckiego: że tym tylko mogą zaſzczycić ſwóy Kray, tym mogą się przyſpoſobić do naypierwſzych urzędów, tym nabyć dobrych prawideł życia wſpaniałego, odważnego, i nie ſzukaiącego ſwego, ale poſpolitego dobra.

W ſamey rzeczy, iakim ſpoſobem Rzymianie przyprowadzili wſzyſtkie nauki, i nawet ſwóy język Oy-

czyſty

czyſty do oſtatniego ſtopnia doskonałości (w iakim był za czaſów Auguſta) ieżeli nie pilnowaniem ięzyka Greckiego? tym ſpoſobem Narodowi ſwemu wielką chwałę przynieśli, i niemniey gruntowną i trwałą, iako przez woyny, i zwycięſtwa.

Język choćby był grubiański, nieokrzeſany &c. może być poprawiony tak na wzór Grekiego, że się ſtanie ſpoſobny do wſzyſtkich dzieł uczonych, i piſm, które tylko w Greckim się znayduią, iako ieſt: Dzieiopiſtwo, Kraſomowſtwo, Wierſzopiſtwo udawaiące do widoków. Tak Terencyuſz naypierwſzy odważył się do ięzyka Łacińskiego, na ten czas ieſzcze grubego, i nie okrzeſanego, wprowadzić wſzelkie okraſy, i wdzięki Greckiego ięzyka; że tak mu się udały owe wierſze do widoków udawaiące, które z Greckiego Wierſzopiſa Menandra wytłómaczył, że się ſtały godne uſzu i pochwał Leliuſza, i Scipiona, którzy byli wielkiego dowcipu, i wybornego ſmaku w naukach. I od tego czaſu naki u Łacinni-

cinników wzięły wzrost, i dobre zdanie, i smak w naukach począł się: wtedy dopiero przeyźrzeli Łacinnicy, i obaczyli swoie błędy, i zaczęli się wstydzić smaku swego przeszłego, swego przywiązania, i szacunku, które mieli Pisarzów swoich dawnych, a niedoskonałych.

Prawie około tegoż samego czasu trzech Mężów (podobno byli Carneades, Critolaus, Diogenes) wysłani z Aten do Rzymu dla różnych spraw swoiey Rzeczypospolitey: takie podziwienie swoiey wymowy sprawili w Młodzi Rzzmskiey, i tak ią do nauk zapalili, że odrzuciwszy na stronę wszystkie inne zabawy, i rozrywki, cali się na uauki udali, tak dalece, że pilnowanie ięzyka, i Krasomowstwa Greckiego, stało się powszechnym i iedynym celem zabawy, i umiętności. To przywiązanie do Greckich nauk tak górę wzięło w Rzymianach, że Kato zaczął się obawiać, aby Młodź nie obróciła całych sił kwitnącego wieku do nauk, a przeto nie zaniedbała chwały tak

dzieł

dzieł woiennych, iako innego cnót ćwiczenia, dla sławy umieiętności, i Krasomówstwa: ale Plutarchus mówi, że się wszystko opacznie stało: i że Rzym nigdy tak nie kwitnął, ani panowanie iego nigdy tak daleko nie zaciągało, iako kiedy w nim nauki Greckie były w szacunku, i zażywaniu.

Od początku dobrego smaku w naukach w Rzymie prawie ośmdziesiąt lat przeszło do czasów Cicerona, przez który czas doyrzywały dowcipy Rzymskie przez pilnowanie ięzyka Greckiego, które za czasem takie żniwo i obfitość pism, i dzieł uczonych we wszystkich rodzaiach przyniosło, że niemi się poźnieysze wieki ubogaciły, i do tych czas bogacą. Pod ten czas Grecya stała się Szkołą dla Rzymian, którzykolwiek w naukach postąpić chcieli. Tak Cicero ćwicząc się w domu, po Grecku postąpił, że pierwsze mowy chwałę mu u ludu Rzymskiego sprawiły: on iednak to spostrzegł do siebie, że mu czegoś ieszcze nie

do-

dostawało do Krasomowstwa: poiechał do Aten, i nie wstydził się prawie z Nauczyciela poniżyć się aż do stopnia ucznia owych wielkich ludzi, pod któremi początki nauk w młodości zabrał. Tam tak postąpił w naukach, że Grecy nayuczeńsi postrzegali w nim, że on iest ten, który albo zgasi chwałę nauk Greckich, albo iey wyrówna. *Quo enim uno vincebamur à victa Græcia, id aut ereptum illis est, aut certe nobis cum illis communicatum. Brutus n. 254.* To samo prawdzić się ma i we wszystkich wiekach: ktokolwiek będzie miał ochotę być uczonym, trzeba, ażeby tę podróż (że tak rzekę) do Grecyi odprawił, to iest trzeba, aby się wdał w Księgi Greckie, i w nich się bawił. Grecya była zawsze, i będzie źrzódłem dobrego smaku: od Greków trzeba zabierać wszystkich wiadomości, kiedy kto zechce wiedzieć ie z gruntu. Wymowa, Wierszopistwo, Dzieiopistwo, Nauka przyrodzenia, leczenia, wszystkie te nauki,

umie-

umieiętności w Grecyi wydoskonaliły się; tam ich tedy trzeba szukać.

To pewna, że Grecya póty była w grubiiaństwie, póki Kadmus nie wniosł do niey Abiecadła. Grecy przy tey pomocy pisania, i czytania, rzucili się do czyszczenia swego ięzyka, do pisania wierszów, i piosnek: ale nie zabrali dobrego smaku w naukach, w Gwiazdarskiey, Budowniczey, Żeglowniczey, Malarskiey, &c. i w rządzie Państwa, aż wtedy, kiedy poczęli zwiedzać cudze Kraie, Memfim, Tyr, i Persyą: oni z tamtąd zabrawszy nauki, i rzemiesła, wszystko to wydoskonalili, ale nie wymyslili. Książek żadnych nie tłómaczyli całych, i co do słowa, ale tylko rzeczy zabierali; albowiem brzydzili się obcemi ięzykami, a w swoim tylko zatopieni, około iego doskonałości, bawili się. Jeździli po cudzych Kraiach, obyczaiom się ludzkim przypatrywali, Kraiom, rzemiesłom, naukom, &c. i te, ale nie ięzyk przywozili. Lubo zaś mieli kilka sposobów różnych rgadania, iedpak

dnak w pisaniu po większey części starali się pisać po Attyckiemu; bo ten ięzyk zdawał się być milszy, i wybornieyszy.

Chociaż są tłumaczone Książki Greckie, nie przeto iednak można mówić, że iuż nie iest potrzebny ani ięzyk Grecki, ani udawanie się do Ksiąg pierwiastkowych: i ta przyczyna nie powinna nikogo maiącego zdrowy rozum utwierdzać w zdaniu tym, że nie potrzebny iest ięzyk Grecki do nauk. Bo nayprzód co się tycze dobrego smaku, iestże iakie tłómaczenie, któreby wyraziło wszelki wdzięk, i wszelką okrasę Pisarzów Greckich? I czyli iest podobno (zwłaszcza kiedy rzecz iest o wielkiey iakiey Książce) aby tłómacz wszystkie ozdoby przenieść mogł z iednego ięzyka do drugiego? a czyliż nie raczey przytrafia się, że naypięknieysze myśli, nayżywsze wyrazy w tłómaczeniu tracą swoię moc, okrasę, i staią się nędzne, skaleczone, i zeszpecone? Takie tłómaczenie;

nie, i wyrażenie bez duſzy, i życia, tak ſą podobne do dzieł pierwiaſtkowych, iako trup ogniły do ciała żywego.

Język Grecki lubo tak zachwalony, tak zalecony, tak pożyteczny, i potrzebny do nauk, z tym wſzyſtkim po większey części głupi Rodzice ſądzą, że tego języka pilnowanie ieſt prożna ſtrata czâſu, dla czego ich nie tylko do tego nie zachęcaią, ale raczey odwodzą, iako mnie się tyle razy trafiło słyſzeć. Do Nauczycielów tedy, i przełożonych należy, aby się oprzeć temu zepſutemu ſmakowi, ktory się ſtał powſzechnym, i niech usiłuią, aby się nie dali porywać tey powodzi, ktora niemal wſzyſtko zabiera, i przeto niech będą u siebie pewni, i przekonani, że to nie o bagatele idzie, ale idzie o iſtotę ich powinności.

Patrzcie, iako Rollin nazywa naukę języka Greckiego: chwałą narodu ſwego, którą nie chciałby, żeby mu inne Kraie wydarły: to ieſt taiemni-

iemnica, i śrzodek nie omylny, którym do tychczas Francya zatrzymywała nauki: a inne Narody o to nic nie dbaią, i tak ſą nie roſtropni, że gdyby im kto powiedział, że umie taiemny ſpoſób czynić złoto; umie ſztukę nie omylną przedłużyć życie, łatwiey wierzą, i tych oſzuſtów słuchaią, a niżeli ludzi słuſznych, uczonych, i doświadczenie nie mało maiących, którzy bez zazdrości podaią ten ſpoſób między innemi nie omylny wprowadzenia dobrych nauk, ięzyka Greckiego w Szkołach rozmnożenie. Bo daymy to, że kto bez umienia ięzyka Greckiego był uczonym, (co trudno bardzo) ale pozwolmy, że się to mogło trafić, czyliż dla rzadkich i cudownych przykładów mamy mówić, że ięzyk Grecki nie ieſt potrzebny do nauk; i radzić mamy ludziom, aby porzucali torowaną i pewną drogę do nauk, dla tego, że ktoś do niey manowcami trafił. Mamy w Książkach cudowne przykłady o ludziach bez
ręku,

ręku, że nawłóczyli igły, szyli, wyszywali, z łuku strzelali, zażywaiąc do tego kikutów swoich, zębów, i nóg; czyliż dla tego mamy mówić, że do szycia, lub strzelania nie potrzebne ręce, i palce?

Ale słyszę niektórych Polaków mówiących: Pozwalamy, że ięzyk Grecki potrzebny iest do nauk w naywyższym stopniu, do krasomowstwa naywybornieyszego, do wierszopistwa naydoskonalszego, ale nam tak wysoko uczonemi być nie potrzeba, dosyć srzednio, i ile potrzeba. Ta mowa nayprzód iest podobna do tey, żeby kto spragniony mówił: pić mi się chce, i chciałbym tyle wody mieć, ile do ugaszenia pragnienia potrzeba; więc mi nie potrzeba iść do źrzódła, ale lada gdzie w kałuży się napić, iakby tylko ci mieli potrzebę iść do źrzódła, którzy beczki chcą napełniać, a nie ci, którzy ze dzbankiem po wodę idą. Potym, we wszystkich rzemiesłach chcemy mieć to, co iest doskonalszego; nie dosyć nam iest mieć tkaczów, któ-

rzy

rzy tylko paklak i siermięgi robią, ale chcielibyśmy i płótno naylepſze; w budowaniach nie chcemy w lepiankach, i kuczkach mieſzkać; a nauki ſame maią być w tak podłym u nas poważeniu, że na czym tym w nich przeſtawamy, na początkach ſamych, i to nie doskonałych. Chcemy tedy, żeby mowy naſze na Seymach, Sądach, Ziazdach, nie były wedle praw Kraſomowskich do nauczenia, poruſzenia, i podobania, ale doſyć nam byle brydzić, byle gawędzić, byle paplać; gdzie się rozum podział? A na koniec, wiedzieć potrzeba, że ta droga przez Grecki ięzyk nie ieſt tylko do wyſokiey nauki, ale nawet do nayśrzednieyſzego ſtopnia nauk potrzebny ieſt, iako mówi naſz Polak Knapski, i Francuzi wſzyſcy, i Włosi, i Anglicy, i dobrze ſądzący.

Języka Greckiego nauczyć się, ile ieſt potrzeba rozumieć łacinę, i Książki Greckie, ieſt rzecz łatwa. Spoſób naylepſzy: powziąwſzy początki o odmianach słów, i imion, tłómaczyć uſtawicznie Książki naylepſze

pſze Greckie. To zaś tłómaczenie nie powinno być z Oyczyſtego na Grecki, ale przeciwnie, bo to i łatwieyſza ieſt, i to tylko potrzebna; bo drugi ſpoſób raczey do gadania, lub piſania iakiego dzieła po Grecku należy. Przygania temu drugiemu ſpoſobowi Rollin, i mówi, że to odrażało wielu od uczenia się: zkąd przydaie, że Szkoła Paryska uznaiąc zażywanie tego ięzyka nie na inny koniec, tylko na rozumienie Piſarzów Greckich, a nie na gadanie, lub piſanie po Grecku, powinna była do tego naybardziey prowadzić Młódź, aby umieli tłómaczyć z Greckiego na Oyczyſty ięzyk.

§. II.

O potrzebie Języka Łacińskiego.

JĘzyk Łaciński podobnie iak ięzyk Grecki potrzebny do nabycia nauk pięknych; z tą tylko różnością, że Grecki doſyć ieſt umieć dla zrozumienia Książek, a po Łacinie (mówią niektórzy) trzeba mówić, i piſać.

ſać. Tak nauka Teologii i Filozofii nie inaczey bywa wykładana, tylko ięzykiem Łacińskim. Utarczki uczone tychże nauk, i mowy przed zaczęciem ich, tymże ięzykiem czynione bywaią. Ludzie prawni tegoż ięzyka do piſm ſądowych zażywaią. Lekarze ſwoie zdania względem chorób, i leczenia, tymże ięzykiem świata do wiadomości podaią. Plebani nawet na zarzuty z nauki o ſumnieniu i obyczaiach, Łacińskim ięzykiem odpowiedzi daią, Cudzoziemcy obieżdżaiący różne Kraie, tym ięzykiem się tłómaczą, (gdy Kraiowego nie umieią) i zrozumieni bywaią; zkąd za przysłowie wzięto: że ięzykiem Łacińskim cały świat obiechać można. Jako z pewnego Łacinnika chłopek zażartował, który w podróży gdy ulgnął w błocie, i na pomoc chłopka owego na ten czas przechodzącego wzywał, odpowiedział: wſzakże powiadacie, że ięzykiem Łacińskim cały świat obiechać można, a ty z tego mieyſca ruſzyć nie możeſz?

Przed urośnieniem mocy Rzymian,

mian, Grecy swoie słobody zakładali w Azyi, w Europie, na Wyspach, Rodzie, Cy rze, Sycylii, Włochach, Francyi, Hiszpanii, przez Emporieńczyków, potym w Syryi, i w wielkiey części Wschodu, i u Partów samych, i z temi słobodami ięzyk Grecki rozszerzyli; zkąd się wnosi, że Łaciński ięzyk pochodzi z Greckiego. *Liv: lib: 43.*

Rzymianie pod Numy królowaniem, i po nim przez 500. lat nie gadali ani po Grecku, ani po Łacinie, ale był ięzyk bałamutny, złożony z Greckich i Łacińskich słów; naprzykład, zamiast *parte*, mówili *pa*; zamiast *populo*, mówili *pro.* I tak Polibiusz Dziopis uważa, i wytyka w iedney Książce, że pisząc Dzieie, miał wielką trudność znaleść iakiego Rzymianina, nawet z naymędrszych, któryby mógł wytłómaczyć Ugody pisane między Rzymianami, i Kartagińczykami, ięzykiem owego wieku, kiedy się te Ugody działy. Nauki i rzemiesła wprowadzone z Grecyi do Rzymu, mowę

Rzym-

Rzymską ubogaciły, i wydoskonaliły: I potym ięzyk Rzymski ſtał się całemu Państwu Rzymskiemu poſpolity, i panuiący, chociaż nigdy nie doſzedł doskonałości Greckiey; Jeſt gładki, wolny, maiący litery iednogłośne, a mało bardzo dwoygłośnych; przeto ten ięzyk wyrażał umysł Rzymski, bo był ſpoſobny tylko do wyrażenia rzeczy poważnych, Męskich; nie łatwo zaś mógł się przyſtoſować do pieſzczenia, do wdzięków, do żartów lekkich, iako do tego ſpoſobnieyſze są ięzyki Grecki, i Włoski. *Encyc: Tom: 9. p. 236.*

Aby się ięzyk Łaciński nie zepſuł, nie pozwalali łatwo Rzymianie zażywać go obcym Posłom. I gdy Kumenowie (którzy mieli Oyczyſty ięzyk Grecki,) chcieli, aby ich sądowne mowy, i piſma, były po Łacinie, pozwolenia o to prosili u Łacinników. *Cumanis eo Anno petentibus permiſsum, ut publicè Latine loquerentur, Præconibus Latine vendendi jus eſset. Liv: lib: 4. An: vol: 573.* Ale potym gdy się

zwierz-

zwierzchność, i moc Rzymska rozſzęrzyła, z nią i ięzyk rozſzerzył się, i podbici, albo ſprzyiaźnieni z Rzymianami, ięzyka się Rzymskiego, z zaniedbaniem ſwego, uczyli; niehcący zaś, i opieraiący się, przymuſzani bywali: tak, że Klaudiuſz Ceſarz Pana wielkiego Greckiego, że nie umiał gadać po Łacinie, kazał wymazać z Księgi Sędziów, i obcym a nieprzyiaznym Rzymianom ogłosił. *Splendidum Virum Græciæq; Principem, verum Latini ſermonis ignarum, non modo albo Judicum erasit, ſed etiam in peregrinitatem redegit. Sueton: C. 10.* Posłom nieumieiącym gadać po Łacinie, nie pozwalali Rzymianie mówić ſwoim ięzykiem, ale przez tłómacza Łacińskim, i tym im odpowiadali. Przełożeni nad Miaſtami, i Kraiami, nie mogli inaczey ſądzić, i pozwów dawać, tylko po łacinie, tak dalece, że Tyberiuſz Ceſarz ſpytanemu Żołnierzowi po Grecku o danie świadectwa, nie kazał odpowiadać inaczey, tylko po Łacinie. *Tiberius*

mili-

militem Græce testimonium interrogatum, nisi Latine respondere vetuerit. Id: ibi:

Język Łaciński naybardziey się rozszerzył na Zachodzie, i Pułnocy: bo Grecy, i inni Wschodni, niechcieli się temu ięzykowi poddać, sądząc swóy Oyczysty za doskonalszy; ale Afrykanie, Francuzi, Hiszpani, Węgry, i Angielczycy bardzo z ochotą przyięli, a swoich zaniedbali. O Afrykanach świadkiem iest Apuleius, Augustyn, Cyprian, iako ięzyka Łacińskiego zażywali. O Fracuzach, za czasów Augusta, Strabo: których nie każe iuż nazywać Barbarzyńcami, odmienionych iuż na Rzymski obyczay, i co do ięzyka, i co do życia, i co do rządów Rzeczypospolitey. O Hiszpanach tenże: którzy przy Becie mieszkaią, wcale, i zupełnie odmienili się iuż na Rzymskie obyczaie, tak dalece, że ani iuż o ięzyku Oyczystym pamiętaią, czyli iuż Oyczystego zapomnieli.

To rozszerzenie ięzyka, było przyczyną różności wymawiania, gdyż

mowa

mowa Łacińska w każdym ięzyku i-
naczey brzmiała; bo każdy ią do
głosów, i sposobu Oyczystey mowy
stosował. Macice, i drzewa (mó-
wi Lipsius) przeniesione, odmienia-
ią się, a iakoż ięzyk odmieniać się
nie ma? Widziemy, iako niedobitki
Niemcy w Woiewodztwie Ruskim o-
sadzeni, (których głuchemi Niemca-
mi nazywaią,) iako mówię ich ięzyk
ani iest Niemiecki, ani Polski, ale
z obudwu prawda pochodzący, ale
obadwa źle wyrażaiący. Wody (mó-
wi Pliniusz) inszy smak maią w źrzó-
dle, a inny w strumieniu; tak i ię-
zyk, iaki kiedy iest zażywany od
obcego Narodu, iuż tam ani przy-
miotów, ani brzmienia własnego mieć
nie może.

Jak zaś wymawiali dawni Ła-
cinnicy, żadney pewności o tym nie
mamy. I ta niepewność sposobu
wymawiania po Łacinie, iest przy-
czyną, dla czego uczeni ludzie i nie
śmieli, i nie radzili drugim gadać
po Łacinie: gdyż nie wiedziawszy
sposobu wymawiania, nie iest to ga-
dać,

dać, ale brydzić: Jako naprzykład gdy weźmie Francuz, niewiadomy naſzego ięzyka, Książkę Polską, tak czyta, że śmiechu tylko rzecz godna, a nie słuchania. Scioppio Mąż uczony, słyſząc o Pietrze Maffeuſzu S. J. wielkie pochwały, które mu dawali uczeni ludzie z nauki Kraſomowſtwa, umyślnie wybrał się do Rzymu, aby go poznał. Przybywſzy, wzięła go ciekawość słyſzeć mówiącego po Łacinie; więc wdaie się z nim w rozmowy, mówi po Łacinie; a X. Maffeuſz odpowiada mu po Włosku, prowadzi daley mowę, Maffeuſz tymże ięzykiem Włoskim wſzyſtko zbywa, tak dalece, że i iednego słowa Łacińskiego nie mogł z uſt iego wyciągnąć; zadziwił się, (i iak ſam wyznaie) mniey go poważał, i ſądził, że się nie zgadza to z sławą, co o nim słyſzał: lecz gdy przeczytał raz i drugi Dzieie Indyiskie, żywą łaciną od Maffeuſza napiſane, tak, że pierwſzym Piſarzom złotego wieku wyrownał, zaſtanowił się, i przyznał, że dla tego X. Maf-
feuſz

ſeuſz mówić nie chciał w tym ięzy-
ku, że i ſpoſób wymawiania słów
łacińskich nie pewny, i z drugiey
ſtrony obawiał się, aby w długim
przeciągu mowy czyſtość ięzyka nie
była nadwerężona, a za tym i sła-
wa, którą miał przyćmiona. Sprze-
czać się o wymawianie ięzyka laciń-
skiego ciekawie, próżna ieſt, i bez
pożytku żadnego; bo naprzod ciemne
ſą rzeczy do poznania; bo Piſarze,
którzy o tym piſali, nie mogli tak
iaśnie opiſać, aby się od obcych lu-
dzi poznać mogło: Bo gdzie idzie
o głoſu wyrażenie, ciężko tego na
piśmie wyrazić, iako w którym wy-
mawianiu głos z gardła wychodzi,
głośno czy cicho, grubo czy cien-
ko, chrapowato czy gładko: iak po-
tym odbiia się to o zęby, to o war-
gi, i podniebienie, to o ſam ięzyk
różnie się obracaiący, i przeginaią-
cy, trudno mówię tego na piśmie po-
dać. Obce Kraie nie mogą ſobie
przywłaſzczać, że dobrze mówią ła-
cińskim ięzykiem, i ieden Naród
przyganiaiący drugiemu w tym, śmie-

chu

chu godzien tak właśnie, gdyby Polak Niemcow uczył wymawiania ięzyka Niemieckiego, a Niemiec Francuzow Francuzkiego; bo tu w tym nie można iść za zdaniem upodobania, że się temu tak podoba, ale za obyczaiem, iak sie albo wymawiały ięzyki umarłe, albo wymawiaią się ięzyki żywe.

Wymawianie na dwóch rzeczach zawisło: Pierwſza na wyrażeniu przyrodzonym brzmienia każdey litery. Druga na natężeniu, lub ſpuſzczeniu głoſu w wymawianiu ſyllab, liter: (które ſą ſamogłośne *Vocales*,) Brzmienie ieſt wielorakie u Łacinników. Pryścian mówi, że każda miała dziesięć, albo i więcey ſpoſobów brzmienia: dla trzech przyczyn: wywawiania, ziewiania, natężenia. Łacinnicy wyrażali natężeniem, która ieſt ſyllaba długa, która krotka. I tak w mówieniu tych słów: *palus*, *sinus*, można było poznawać, że *w palus pa*, *w sinus si* ſą długie ſyllaby; a w *populus* &c. krótkie. Nawet w ich wymawianiu można było poznać,

znać, naprzykład *legimus*, czyli iest czasu teraźnieyszego, czyli przeszłego. Nawet w pisaniu inaczey pisali krótkie, inaczey długie; albowiem krótkie pisali poiedyncze, naprzykład *damus*, *tuos*, *volant*, długie zaś podwóyno, naprzykład *oora*, *areenā*, *aaram*, *faatum*. Tak mówi Victorinus Afer, Nævius, i Liviusz. Także Kwintylian, mówiąc: że aż do Attiusza, i daley zażywano tego sposobu pisania. Ale Terentius Scaurus mówi, że Attius był sam tego pisania wynalazcą. Potym nastąpiły wierzchołki, które długą, albo krótką syllabę znaczyły, naprzykład: ă ā ĕ ē. Teraz w drukowaniu Książek nie zażywamy tego, i ieżeli kiedy się znayduie nad którą ta kreska ‒ nie znaczy syllaby długiey, ale opuszczoną literą m. albo n. naprzykład: *nũc*, to iest *nunc*; *ĩpono*, to iest *impono*. Zkąd Lipsius wnosi, że niektórzy nie rozumieiąc tego, dla czego się kładło, i iakiego wieku, takie słowa: *quotiēs*, *totiēs*, *vicēsimus*, *formōsus*, *aquōsus*; tak czytali przez omyłkę;

ſmyłkę, i tak piſali: *quotiens, totiens, vicensimus, formonſus, aquonſus*, lubo inni ich z błędu wymawiaią.

Do rozumienia właſności słów łacińskich trzeba wiedzieć ich początki, potym trzeba wiedzieć różnicę słów, które się zdaią iedno znaczyć, ale kłaść się iedno za drugie nie może. Tak naprzykład: *tutus*, i *ſecurus*; *tutus* za beśpiecznego, czyli ubeśpieczonego od niebeśpieczeńſtwa, że się nie ma czego bać: *Securus* za beśpiecznego; czyli raczey ſpokoynego, to ieſt wolnego nie tylko od boiaźni, ale i od ſtarania niepokoiu, zgryzoty; &c. I tak mówi Seneka: *Tuta ſcelera eſse poſsunt, ſecura non poſsunt.* Grzechy mogą mieć beśpieczeńſtwo; ale nie pokoy. Tak: *gratus* i *jucundus, gaudere* i *lætari*; *amare* i *diligere*. Jak Cicero: (ad Attic: libr: 14.) *Tantum acceſsit, ut mihi nunc denique amare videar, antea dilexiſse.* Tak wiele przybyło do mo-

iey

iey ku tobie przychylności, że mi się zdaie, że cię teraz kocham, a przedtymem cię ſzacował. Są także niektóre słowa, których właſność pod prawa Grammatyki Łacińskiey nie podpada. Tak naprzykład: *trădere oblivioni*, ieſt wedle praw Grammatyki Łacińskiey, ale nie ieſt po łacinie, to ieſt wedle właſności ięzyka łacińskiego, bo tak nikt z Łacinników nie mówił, łubo Cicero zażywa: *tradere memoriæ*, zkąd się nie może zabierać wolność mówienia: *tradere oblivioni*. Bo gdzie właſność ięzyka zachodzi, (iako się mówić będzie o ięzyku Polskim) tam nie można wnoſzenie iednego z drugiego czynić, ani przyczyn, i dowodów ſzukać, ale doſyć powiedzieć, że takie a nie inne tych słów zażywanie, i taka właſność ięzyka. Podobnie mówić o słowach iednakowo kończących się, których nie można odmieniać według każdego woli, naprzykład: mówi się *rectio*, a nie mówi się *doctio*; *magnanimitas* Łacińskie ieſt słowo, *animitas* nie ieſt; mówi się

ſtu-

ſtudioſus, a nie mówi się *virtuoſus*.

Trzeba ieſzcze wiedzieć, że co innego ieſt mówić po łacinie czyſto, i właściwie, a co innego gładko, i pięknie. *Piękność* i *gładkość* zawisła czaſem na słowie iednym, czaſem na złączeniu z drugiemi. Zawisła na braniu słowa w innym rozumieniu; naprzykład *ſatietas* raz o iedzeniu, co znaczy ſytość; pełność żołądka: a w niewłaſnym rozumieniu: *ſatietas aurium*, uprzykrzenie uſz w słuchaniu czego. *Satietas vivendi*, uprzykrzenie w życiu. *Diminutiva* dodaią wielkiego wdzięku zażyte gdzie potrzeba. *W narąganiu się*: homines mercedula adducti. *W pogardzie*: nos homunculi. *W pieſzczotach* o słowiczym głosie: Tanta vox tam parvo in corpuſculo. Jeſt także wdzięczne wyrażenie w łacinie, w słowach składanych z propozycyi *ſub*, które umnieyſzaią mocy, i znaczenia tym słowom; naprzykład kiedy się niechce nazbyt ko-

mu

mu przyganić: ſubagreſtis, ſubruſticus, ſubturpiculus, ſubiraſci &c. *Frequentativa* także ozdabiaią, naprzykład w Ciceronie: ad me ſcribas velim; vel potius ſcriptites.

Czyſtość ięzyka Łacińskiego zawisła na słowach wcale łacińskich. Dla czego Tyberiuſz Ceſarz nigdy nie używał słów Greckich między Łacińskiemi; i gdy miał mówić z potrzeby *monopolium*, wprzód wybaczenia od Rady prosił: a za te słowo *emblema*, położone w iednym wyroku, kazał położyć łacińskie, albo kilku słowy wyrazić. *Sveton c. 71.* Tenże Tyberiuſz Ceſarz, gdy w mowie ſwoiey coś nie łacińskim ſpoſobem powiedział, odezwał się Marcus Pomponius, przyganiaiąc Ceſarzowi; w tym go bronić począł Kapito, mówiąc: że bardzo dobrze po łacinie mówił Tyberiuſz, a ieżeli nie było to słowo łacińskie, to od tych czas będzie: okrzyknął go Pomponiuſz, mówiąc: łże Kapito, ty albowiem Ceſarzu możeſz przypuſzczać obcych ludzi do Szlachectwa Rzymskie-

skiego, ale nie słowa cudze do naſzego języka Oyczyſtego. *Mentitur Capito: Tu enim Cæſar civitatem dare potes hominibus, verbis non potes. Sveton loc: cit.* Hadryan zaś Ceſarz gdy niesłuſznie przyganił mowie Feworyna, iakoby nie była łacińskim ſpoſobem; uſtąpił, nie ſprzeczał się, lubo mógł; gdy mu zaś przyganiali przyiaciele, mówiąc: żeś się mogł utrzymać przy ſwoim, rzekł: Bardzo głupia rada, niechcieć uznać tego za nayuczeńſzego, który ma trzydzieści połków Zołnierzy. *Non recte ſuadetis familiares, qui non patimini, me illum doctiorem omnibus credere, qui habet triginta legiones. Ælius Sparnens: c. 15.* Za czaſów Cicerona (mówi Ponticus Virunius) po proſtu mówiono: *Cæſar dic, Cæſar fac.* Ceſarzu mów, Ceſarzu czyń, a nie mówiono: *Tua Dominatio,* ani *Veſtra Magnificentia,* ani *Reverendiſsimus:* którego ſpoſobu mówienia nie można utrzymywać, i bronić, ani w języku Greckim, ani Łacińskim, iako tego sło-

wa

wa *legendissimus. Ponticus Virunius pag: 170.*

Rzymianie nigdy nie gadali po Grecku, sądząc, że toby było znieważyć, i pogardzić iężyk Oyczysty, i ich Państwa godność. Dla czego Kato Censor (iako Plutarchus w życiu iego pisze) będąc Posłem od Rzeczypospolitey do Ateńczykow, chociaż umiał po Grecku, niechciał do nich mówić, tylko po Łacinie. Pawła zaś Emiliusza, że gadał po Grecku z Królem Perseuszem, którego zwyciężył, wymawiaią tym, że to uczynił, maiąc wzgląd na Osobę Królewską, i użalenie nieiakie na stan, w którym go widział. *Liv: lib: 45.* Chociaż nie mówili po Grecku Rzymianie, nie przestawali iednak ćwiczyć się w pisaniu, i mówieniu Szkolnym, udawaniu, &c. O Ciceronie Swetoniusz mówi, że aż do urzędu Pretora zabawiał się ćwiczeniem mówieniaia głośno z pamięci po Grecku. *Cicero ad Præturam usque græce declamavit. Suet: de Clar. Rhet.*

Przy-

Przymuszać, aby dzieci gadały między sobą w domu po łacinie, nie iest pożyteczna, ale szkodliwa: nie trzeba iednak wcale opuszczać zwyczaiu gadania, ale trzeba iakieyśiś miary, aby było dobrze. Dla czego w Szkole kiedy niekiedy Nauczyciel pomyśliwszy dobrze, i nauczywszy się sposobów mówienia prawdziwie Łacińskich, i podawszy na piśmie dzieciom nakształt rozmowy o tych rzeczach, o których się w Szkole rozmawiać zwykło: wtedy mówię mogą mówić po Łacinie: potym te kawałki Pisarzów, iako to przykłady, bayki, które się tłómaczyły w Szkole, niech im każe powtarzać po Łacinie, i niech ich zaraz poprawia. Takie ćwiczenia pomogą im do dalszych Szkół, iako Filozofii, Teologiii, gdzie trzeba gadać po Łacinie. Potym będzie służyło do rozmawiania się z iakim Cudzoziemcem, który nie umie innego ięzyka. Potym gadanie chociaż rzadkie, ale dobre po Łacinie, pomaga wielce do rozumienia Książek, i do pisania

ła-

łatwieyſzego po Łacinie. Piſarz bezimienny radził Królowi Francuzkiemu, aby iedne Miaſto obrał, w którymby nie godziło się gadać, tylko po Łacinie. Spoſób zaś podaie, iakimby mogło to przyiść do skutku: zwoławſzy na to doskonałych Nauczycielów, &c. Pożytki także przywodzi, któreby ztąd pochodziły. Ta rzecz wcale ani podobna do wykonania, ani pożyteczna. Bo pytam, czyliby chciano, aby doskonale mówić, czyli też byle iako tako: ieżeli drugie, to się to na nicby nie zdało: ieżeli zaś pierwſze, to nie podobne, aby Miaſto mogło gadać ięzykiem umarłym, ſzczupłym, któremu słów niezliczonych, liczba wyrazów, ſpoſobu mówienia nie doſtaie: bo z tych Książek, które pozoſtaią, nie można wskrzesić ięzyka do używania.

Spoſób naylepſzy nauczenia się po Łacinie (co się i o Greckim ięzyku wyżey mówiło,) tłómaczyć uſtawicznie Książki naylepſze Łacińskie. Cwiczenie zaś te (zwłaſzcza co-

dzien-

dzienne) w wywracaniu z Oyczyſtego ięzyka na Łaciński, z wielu przyczyn zdaie się nie tylko nie potrzebne, ale i ſzkodliwe. Przyczyny te ſą: że w uczeniu każdey nauki, i rzemiesła, mamy poczynać od rzeczy łatwych; bo tak przyrodzenie, i nauka, i uczenie każe; bo tak w dzieciach ochotą rośnie, kiedy z łatwością zdaie się im iść nauka. Łatwiey zaś ieſt dzieciom tłómaczyć z ięzyka Łacińsiego na Oyczyſty, niż z Oyczyſtego na Łaciński; bo do pierwſzego nie potrzeba tylko pamięci, która ieſt rzeźwa w dzieciach, a do drugiego rozumu, i rozeznania, które w młodym wieku ieſt mdłe, i zaćmione: zwłaſzcza kiedy Nauczyciel nie zna się dobrze na ſztuce tłómaczenia, i na ſtopniach iego. Druga: w tym wywracaniu Polſzczyzny, czyli Nauczyciel ma dzieciom powiadać każde słowo, iak się nazywa, czyli też zoſtawić dzieciom, aby ſzukali po Słownikach: Jeżeli Nauczyciel ma powiadać, iak się wykładać maią słowa Polskie, patrz

co

co to będzie za bałamuctwo; bo albo będzie im wykładał słowo po słowie, to zepſuie całą własność ięzyka Łacińskiego, i zamiaſt nauczenia, zarazi złą łaciną; alboli też będzie im powiadał nie słowa ſzczegulne, ale ſpoſoby łaciny mówienia, które Polſzczyźnie odpowiadaią, i za iedne słowo Polskie kilka Łacińskich, to będzie wielkie bałamuctwo, i pomącenie rozumu dzieci. Rollin roztrząſaiąc pytanie: od czegoby mieli dzieci zaczynać ięzyka Łacińskiego naukę, czyli od wywracania z Oyczyſtego na Łaciński, czyli z Łacińskiego na Oyczyſty, mówi, że radząc się ſamego tyko rozumu, można poznać, że drugi ſpoſób ieſt lepſzy nad pierwſzy. I przywodzi mocne przyczyny. Mówi daley, że nie trzeba iść za zwyczaiem, który ieſt przeciw rozumowi: atoli nie każe wcale zarzucać i pierwſzego, ale po skończonynh początkach, to ieſt: kiedy się zrozumi dobrze Łacina, wtedy (to ieſt drugiego, lub trzeciego Roku, albo pierwſzego, ale zrzadka,)

mo-

można zażywać pierwszego sposobu, nie powiadaiąc słów dzieciom, iakiemi maią wywracać, ale im zostawić na wolności, gdyż iuż do tego powinni być przysposobieni. Toż samo mówić o Krasomowstwie, i Wierszopistwie, że nie powinni Nauczyciele zaczynać od tego, aby Uczniowie zaraz swoie wiersze, mowy, listy pisali, ale wprzód i długo, na tłómaczeniu tylko wzorów, to iest dobrych Pisarzów Greckich, i Łacińskich, bawić się.

Języka Łacińskiego różne były stany, wedle różności dobrych, lub złych Nauczycielów, przyiaznych lub nieprzyiaznych Panów, i Rządzców pilnych lub nie, Rodziców w wychowaniu synów, ochoczych lub leniwych Uczniów w uczeniu się. Dla czego i w wiekach niższych gdy się te rzeczy połączyły, zdawał się wracać ięzyk do swoiey doskonałości, tak właśnie iako gdy chory raz się wzmaga, drugi raz mu się pogorsza. *Olaus Borrichius Dissert: de antiq: Rom.*

Przy-

Przyczyny zepſucia ięzyka łacińskiego. 1. Rządzcy Cudzoziemcy. Tak za Traiana, który był pierwſzy Cudzoziemiec, pſuć się znacznie począł ięzyk Łaciński. Potym naſtąpili inni Ceſarze Cudzoziemcy, rodem z Tracii, Pannonii, Afryki, Syryi, Arabii, Dacii, Dalmacii, Gallii czyli Francyi, Hiſzpanii; ci Panowie i Dwory mieli z Cudzoziemców, dla czego poſzła zaraza ięzyka. 2. Próżnowanie, i zaniedbanie ćwiczenia się ięzyka, zaczym naſtąpił ſmak zepſuty Książek, tak, że raczey czytały się Książki złe, nie dobre: i to się ſtało za panowania Walentyniana, i Walenſa, iako mówi Ammianus Marcellinus. *Deteſtantes velut venena doctrinas, Juvenalem & Marium Maximum accuratiore ſtudio legerint; nulla volumina præter hæc in profundo otio contrectantes. Amm: Marc: lib: 28.*

Taż ſama przyczyna zepſuła u Polaków umarły ięzyk Łaciński: gdy naprzód przez próżnowanie żadnych Książek nie czytano, a ieżeli kto czytał,

tał, to czytał wieków zepſutych, ſam się ſobie do nauk czyniąc wodzem, lub ſobie ſam wedle upodobania obieraiąc wodza, ten mówię Juwenaliſa &c. czytał, i z niego się Łaciny uczył: nie mówię zaś o tych, co nawet nie z Łacińskich choć złych, ale z Niemieckich, lub Polskich Piſarzów, niby po Łacinie piſzących; Łaciny się uczyli; Takie ſą Książki Duchowne, Kaznodzieie, i pochwały Panów, które Panegirykami nazywali. 3, Nierozumienie Książek, i złe tłómaczenie; naprzykład tłómaczenie z Greckiego na Łacinę, ucząc się z tego Łaciny. Jako niedoskonali Nauczycielowie nieumieiący po Grecku, uczniom ſwoim na wzór Łaciny daią źle tłómaczonego po Łacinie Demoſtheneſa, Euripideſa, Homera, &c. O co to za głowy! 4. Złe zażywanie kſztałtów, ozdób ięzyka, które Figuras, Tropos Łacinnicy nazywaią; bo albo nad to ich zażywali, że zaćmili, zeſzpecili mowę, albo nie w ſwoim mieyſcu, niesłużące do rzeczy &c. i tak bardziey pſuli niż zdobili ięzyki.

zyki. Tak Afrykani Łacinnicy przesadzali temi Tropami, metaforami, allegoriami, że ich mowa stawała się iedną zagadką. *Causin: lib: 2. c. 9. pag: 92.* 5. Nierozumienie praw i własności ięzyków, co iest wadą, a co cnotą, co się naśladować może, a co nie. 6. Gotowie, Hunnowie, Wandalowie, nie tylko we Włoszech ięzyk Łaciński zepsuli, pomieszaniem ze swego, ale i wymawianie iego (po innych Kraiach błąkaiąc się, gdzie gadano po Łacinie,) wcale odmienili, i w każdym Kraiu inne uczynili. *Latine loqui à Latio dictum est, quæ locutio adeo est versa, ut vix ulla ejus pars maneat in notitia. Festus.* Tego zepsucia dawnego świadkiem iest Dzieiopis o czynach Mauriciusza Cesarza, mówiąc: Gdy w Woysku żołnierz ieden uciekać począł, drugi to widząc, zawołał słowami pomieszanemi z Łaciną i Włoszczyzną: *torna torna frater.* Pierwsze *torna, torna* iest słowo Włoskie znaczące: wróć się, wróć się, a drugie *frater*

Bra-

Bracie, Łacińskie. Woysko nie zrozumiawszy słowa Włoskiego *torna*, *torna*, całe w ucieczkę się rzuciło. Tego zepsucia ieszcze świadectwo iest w iednym piśmie, które się zachowuie w Książnicy Króla Francuzkiego: zamyka w sobie umowę nieiaką Stefana Opiekuna Graciana sieroty z nimże samym, Roku panowania Justina 38. która tym zepsutym ięzykiem iest pisana. Także w staropisach dawnych Rzymskich, i kamieniach grobowych przykłady złego pisania mamy; naprzykład: *Martires Simplicius, & Faustinus, qui passi sunt in flumen Tybere, & positi sunt in cimiterium generosos super Philippi &c.* Drugie: IC QUIESCET CUTINUS in pace, qui vixit anus P. M. XXCMC. DEPOSIT ONO-RIO ACUSEOC. LAURENTIUS AMICUS DOUSI SCRIBET. Trzecie: SE BIBA EMET DOMINA LOCUM. A SUCESSUM TRISOMUM UBI POSITI. *Olaus Borrichius Diss: de Antiq: Rom.*

Język Łaciński choć zepsuty, łatwiey było wskrzesić z Książek, co do

do własności, i gładkości pisania, ale nie co do rzetelności wymawiania: bo pierwsze rzeczy z Ksiąg się zabrać mogą, nie drugie; bo głosu nikt ani wymalować, ani wypisać może; (iako się wyżey powiedziało:)

Czas złoty Łaciny zaczął się od Roku założenia Rzymu 514. do Roku 757. to iest do Roku Chrystusa 14: Trwał ten czas wieków dwa, i lat 43. Pisarze Łacinnicy tego czasu są ci: *Livius Andronicus, C. Nævius Statius, Cælius, Q. Ennius, M. Pacuvius, L. Attius, C. Lucilius, Sex. Turpilius, L. Afranius, L. Cornelius Sisenna, P. Nigidius Figulus, C. Decius Laberius, Verius Flaccus*. Tych kawały tylko niektóre Łaciny zostaią. *M. Accius Plautus, Terentius Afer, M. Porcius Cato, T. Lucretius Carus, C. Valerius Catullus, P. Syrus, C. Julius Cæsar, Cornelius Nepos, M. Tullius Cicero, Sex. Aurelius Propertius, C. Sallustius Crispus, M. Terentius Varro, Albius Tibullus, P. Virgilius Maro, T. Livius, M. Mänili-*

nilius, *M. Vitruvius*, *P. Ovidius*, *Horatius Flaccus*, *Pedo Albinovanus*, *Gratius Faliſcus*, *T. Phædrius*, *C. Carnificius*. Któremu przyznaią cztery Księgi Kraſomowſtwa do Herenniuſza. *Aulus Hirtius*, czyli *Oppius*, z których ieden Księgi pamiętne Cezara dopełnił. *P. Cornelius Severus*, który wierſze o górze Etnie napiſał. *Q. Mutius Scævola*, *Allenus Varus*, *M. Antiſtius Labeo*, *Maſurius Sabinus*, prawnicy, których kawały piſm w Ksęgach prawnych nazwanych *in Digeſtis* znayduią się.

Z tych nayprzednieysi ſą: TERENCIUSZ, CATULLUS, CEZAR, NEPOS, CICERO, VIRGILIUSZ, HORACIUSZ, OWIDIUSZ, LIWIUSZ, SALUSTIUSZ; Ale ten oſtatni ieſt słów odnawiaczem, (mówi Gelliuſz w Księ: 1. Rozdz: 15.) dla czego nie do każdego umysłu uczonych przypada.

Czas ſrebrny Łaciny od Roku Chryſtuſa 14. do 117. trwał wiek ieden, i lat trzy. Tego czaſu Piſarze ſą

są ci: *Cornelius Celsus, P. Velleius Paterculus, L. Junius Columella, Pomponius Mel, A. Persius Flaccus, Q. Asconius Pedianus, M. Annæus Seneca, L. Annæus Seneca, M. Annæus Lucanus, T. Petronius Arbiter, C. Plinius Secundus, C. Silius Italicus, C. Valerius Flaccus, C. Julius Solinus, D. Julius Juvenalis, D. Papirius Statius, M. Valerius Martialis, M. Fabius Quintilianus, Sex. Julius Frontinus, C. Cornelius Tacitus, C. Plinius, Celius Secundus, L. Annæus Florus, C. Svetonius Tranquillus.* Wieku niewiadomego: *Q. Curtius Rufus, Val. Probus Frammat, Sulpitia, Scribonius, L. Fanestellæ, Annal. fragmenta.*

Z tych znamienitsi: CELSUS VELLEJUS, dwóch SENEKÓW, dwóch PLINIUSZÓW, SWETONIUSZ, JUWENALISZ, QWINTILIAN, FLORUS, KURCIUSZ.

Czas miedziany od Roku Chrystusa 17. aż do 400. trwał dwa wieki, i lat 83. Czasu tego Pisarze ci są: *Licinius Proculus, Neratius Priscus,*

ſcus, P. Juvenicus Celſus, Priſcus Jabolenus, Domitius Ulpianus, Herennius Modeſtinus, Salvius Julianus, I. Cajus, Calliſtratus, Æmilius Papinianus, Julius Paulus, *Sex. Pomponius, Venulejus Saturninus, Ælius Martianus, Ælius Gallus*, i inni. Wieku niewiadomego: *Valerius Maximus, Juſtinus, Fl: Avianus*, czyli *Avienus; Terentianus Maurus, Minucius Felix; Sosipater Charisius, A. Gellius, L. Apulejus, Q. Septimius Tertullianus, Q. Serenus Sammonicus, Cenſorinus, Cæcilius Cyprianus, T. Julius Calpurnius. M. Aurelius Nemesianus, Ælius Spartianus, Julius Capitolinus, Ælius Lampridius, Vulcanius Gallicanus, Trebellius Pollio, Flavius Vopiſcus, Cælius Aurelianus, Flavius Eutropius, Rhemnius, Amobius Afer, L. Cælius Lactantius, Ælius Donatus, Commodianus, C. Vettus Juvencus, D. Hilarius, Julius Firmicus, Fab: Murius Victorinus, Sex. Rufus* czyli

li *Rufus Festus Hist: Ammianus Marcellinus, Fl: Vegetius Renatus, Aurelius Theodorus, Macrobius, Q. Aurelius Symmachus, Dec. Magnus Ansonius, Sex. Aurelius Victor, D. Ambrosius, Aur. Prudentius Clemeas, Cl: Claudianus, Marcellus Empiricus, Proba Falconia.*

Z tych osobliwsi są: JUSTINUS, TERENCIANUS, WIKTOR, LAKTANCIUSZ, KLAUDIAN.

Czas żelazny, i gliniany od Roku 400. do Roku 900. trwał około wieków pięciu. Pisarze tego czasu, to iest wieku IV. ci są: *C. Rutilius Numatianus, Servius Honoratus, D. Hieronimus, D. Augustinus, D. Damasus, Rufinus, Sulpicius Severus, Paulus Orosius, Cælius Sedulius, Paulinus Nolanus, Codex Theodosianus.* Wieku V. *Dracentius, Salvianus Petrus, Petrus Chrisologus, Prosper Aquitanicus, Martianus Capella, Paulinus Petrocorius, Claudianus Mamertus, Sidonius Apollinaris, Latinus Picatus, Claudius, Mamertinus, Nazarius,*

Du-

Dumenius. Wieku VI. *D. Fulgentius, Alciwus Avitus, Orientius, Ennodius, Manl. Severinus Boethius, Priſcianus Gram: Nenius Marcellus, Diomedes, Juſtiniani Inſtitutiones, Juſtiniani Codex, Arator, Jornandes, Magnus Aurelius Caſsiodorus, Creſconius Corippus, Venantius Fortunatus, Gregorius Magnus, Gregorius Turonensis*. Wieku VII. *Isidorus Hiſpaleneſis, Eugenius Toletanus, Drepanius Florus, Marculphus, Anonymus Ravennas*. Wieku VIII. *Aldheimus* czyli *Althelmus, Beda, Flaccus Alcuinus, Paulus Diaconus, Paulinus Patriarcha, Rabanus Maurus, Freculphus Eginhardus*. Wieku IX. *Strabus Gallus, Almonius, Theodulphus Aurelianensis*.

Języka Łacińskiego corka naypierwſza była Prowincya; bo kto chciał co piſać, lub rymy składać, czyli Francuz, czyli Włoch, czyli Hiſzpan, tym ięzykiem piſali. Poetowie Włoſcy pierwsi, którzy piſali po Prowincialsku, byli ci: *Lunifranco,*

co, Cicala, Bonifacio Calvo, Folchetto, Bartholomæo Gorgio, Sordello, Alberto Malospini, &c.

Z Lagomarsiniego mowy we Florencyi 13. Stycznia 1736. za ięzykiem Łacińskim.

Wielki ten Krasomowca, i w Łacinie równego nie maiący tego wieku, maiąc mowę do Florenczyków przed zaczęciem Szkół, na obronę ięzyka Łacińskiego, wiele rzeczy pięknych w niey zamknął nawet o ięzyku w powszechności, dla czego za rzecz słuszną osądziłem przy dokończeniu o ięzykach potrzebnych do nabycia nauk, tu położyć.

Nim przystąpię (mówi on:) do znoszenia ięzyka Łacińskiego z Włoskim, muszę koniecznie o niektorych rzeczach mówić, ściągaiących się w powszechności do ięzyka, które do poznania, i rozsądzenia przedsięwzięcia mego, należą. Co gdyby inni byli uczynili, którzy przedemną o tey samey rzeczy mówili, i pisali, dawnoby się iuż te sprzeczki, które o ięzykach bywaią, zakończyły.

Na-

Naprzód tedy to pewno ieſt: że wſzyſtkich języków ieſt iednakowa moc, i przyrodzenie; i ſzacunek większy iednego języka od drugiego nie pochodzi z przyrodzoney iakiey zacności języka, ale z mniemania ludzkiego. Tey prawdy wielu uczonych ludzi nie ſpoſtrzegli: Rozumieli bowiem, że języków w powſzechności przyrodzona ieſt piękność, powaga, wdzięk, okraſa, i wſpaniałość, i który język ma te wſzyſtkie przymioty, i w większym ſtopniu, ten nad drugie przeniesiony być powinien. I w tym się wſzyſcy niemal zgadzali: ale gdy przyſzło do roztrząśnienia pytania: który język te ozdoby, i te własności w wyżſzym ſtopniu posiada? tu iuż nie było zgody, tu ſprzeczki, tu chałaſy, i tyle zdań, ile głów. Zgadzali się w tym wſzyſcy, że ieden język ieſt lepſzy, doskonalſzy od drugiego, ale w pokazaniu, który to ieſt lepſzy, i doskonalſzy? bardzo się wſzyſcy różnili: bo ten język Grecki przenosi nad drugie, ów Łacińsiemu pierwſze mieyſce

ſce daie, ów przy pierwſzeńſtwie ięzyka Włoskiego upiera się, ów Francuski czołem ięzyków nazywa, ów w Hiſzpańskim nayobfitſze dary być mniema, i tak każdy ów ięzyk chwali, i nad drugiego przekłada, iak mu się zda; i kończy się ſprzeczka, iako poſpolicie podobne, że ieden drugiemu uſtąpić nie chce, każdy prawdę mówić, a innych błądzić rozumie. Ale czyliż można te ſprzeczki kiedy uſpokoić? czy można tych różniących się przywieść do tego, aby się na iedno zgodzili? możnaż ſprawić to w nich, żeby albo wſzyſcy ieden ięzyk Królem innych okrzyknęli, albo wſzyſtkie równe być uznali? Jak mi się zdaie, że można; i do tego ia, iako mowy potrzebney, i pożyteczney wſzelkich sił przyłożyć obiecuię.

Gdy ia obyczaie ludzkie uważam, uznaię, iak się prawdzi te przysłowie powſzechne: że każda liſzka ſwóy ogon chwali; każdy Narod się nad drugi przenosi: Bo iako, co się tycze mieſzkania, odzienia, pokarmów,

oby-

obyczaiów, obrządków, każdy Naród ſwoie przyſtoynieyſze, wygodnieyſze, i lepſze od drugich twierdzi; tak gdy o ięzykach ieſt mowa, ieden Naród drugiemu uſtąpić nie chce. Ta prawda każdemu ieſt iaſna, i na dowód iey przywiodę, co mi się tego Roku przytrafiło. Gdym dla odmiany i powietrza, i polepſzenia sił obieżdżał Kray Liguſtycki, i będąc w Lawanii, poiachałem do pobliskich gór, sławnych dla widzenia; miałem wielkie tam upodobanie ze wſzyſtkiego, zwłaſzcza, żem ludzi, czyli którzy mię oprowadzali, czyli którzy tam robili, z wielką ludzkością mnie przyimuiących; na każdą rzecz, o którąm się ſpytał, łatwo i łagodnie odpowiadaiących znalazłem. Jedna mię nie co rzecz obraziła, żem trochę pomieſzany ztamtąd wyſzedł. Gdym się mówię do ſytości wzwyż rzeczy ciekawych napatrzył, na wyściu zacząłem obſzernieyſzemi słowy wedle naſzego zwyczaiu dziękować, i żegnać się. O wtedy było widzieć! iako ieden na drugiego z oka pogląda.

dał,

dał, iako mnie po Toskańsku mówiącemu dziwili się, i przykrość nieiako w słuchaniu okazywali, i ieden do drugiego szeptać, uśmiechać się, i parskać poczęli. Wtedym ia sobie pomyślił, że to nie wszędzie ięzyk, choćby też i dobry, szacunek swóy znayduie. My, którzy po Toskańsku gadamy, śmieiemy się z mówiących po Lombardsku, Lombardczykowie zaś z nas się śmieią, może to być, że nie słusznie, ale się iednak śmieią, a to iednak markotno, bo miley słuchać pochwał, niż naygrawania. Cóż ia robie? otoż abym się im podobał, odmieniam mowę, i po Ligutycku zaczęte pożegnanie dokończyłem. Ktoby temu wierzył, iak to ich uięło, iako mi winszować zaczęli, żem się tak prędko w niedoskonałości moiey spostrzegł, i iuż nie po grubiiańsku, (wedle ich zdania,) ale łagodnie, i słodko mówić zaczął; tak to im się podobało, że kiedym ia ich sposobem nasze słowa wymawiał, a raczey psuł, gdym gębę szeroko rozdziawiał, wtedy

dy oni się rozpływać z radości zdali, i tak w tey roskoszy zatopieni, aż mię na brzeg morski prowadzili. Ale nie mnie to się tylko przytrafiło, ale i Owidiuszowi, gdy u Tomów na wygnaniu zostawał. Tak się on uskarża na to: Mnie tu maią za grubianina, nie rozumieią mię mówiącego, i śmieią się głupi Getowie z mego ięzyka Łacińskiego. *Ovid: lib: 5. Trist: Eleg: 10.* I poradził sobie także Ovidiusz, aby nie był wyśmiany od Getów, nauczył się po Getycku, owszem i pisał; i tak go wtedy chwalono, iako mówi w liście: *Id: lib: 4. ex Ponto Eleg: 13.* Co za wstyd! napisałem też po Getycku Książkę, i słowa grubiiańskie układałem sposobem naszym, i podobało się, (winszuy mi) i zacząłem słynąć Pòétą w tym nie ludzkim Kraiu. Ale podobno grubiiańskich ludzi iest zwyczay, śmiać się z dobrych ięzyków: Narody zaś ludzkie ze złych się tylko śmieią, a na dobre przynaymniey milczą. Bynaymniey, bo widziemy, że gdy we

Wło-

Włoſzech na widokach Toskańskich wprowadzą Oſoby mówiące albo po Wenecku, albo po Neapolitańsku, albo po Francuzku, albo po Hiſzpańsku, albo po Niemiecku, iak wſzyſcy słuchacze nie okrzyki, upodobania, i pochwały czynią, ale śmieią się, i rzechotaią z pogardy, i ſzydzenia. Czemuż to? albo to ięzyki ſą nie dobre? albo Toskańczykowie grubiianie? Przeciwnie zaś, gdy w obcych Kraiach także na widokach udawaiącego iakiego Toskańczyka, i mówiącego tym ięzykiem, gdy słyſzą słuchacze, śmieią się, i natrząſaią; czyli ztąd ma się wnosić, że albo Naród ów obcy ieſt grubiiański, albo Toskański ięzyk śmiechu godny? Bynaymniey: ale to pewna, że nie tylko grubiiańskie Narody, ale i nayobyczaynieyſze śmiać się zwykły z naylepſzych obcych ięzyków, których nie rozumieią; i śmianie to nie ieſt dowodem niedoskonałości ięzyka. Jako każdy Naród zwykł się śmiać z ſtroiu drugiego Narodu nayprzyſtoynieyſzego, pierwſzy raz go

wi-

widząc, i śmianie to ani ieſt znakiem grubiiańſtwa śmieiącego, ani też nieprzyſtoyności odzienia Cudzoziemca wyśmianego. Zgoła każdemu Narodowi ſwoie, iako inne rzeczy, tak ięzyk podoba się; i iemu wſzelką doskonałość przywłaſzcza; a z drugich się śmieie. Ale ſpyta kto, czyli to ſprawiedliwie się dzieie, czy nie? Kogoż się pytaſz, odpowiadam, czyli mnie, czyli Narodów; ieżeli się Narodów pytaſz, każdy odpowie, że się ſprawiedliwie z obcego ięzyka śmieie; ieżeli zaś mnie, powiadam, że wſzyſcy bez przyczyny się śmieią. I więc rzeczeſz, ia wſzyſtkim przyganiam, i wſzyſtkie obrażać ośmielam się? Bynaymniey: i owſzem: wtedybym uraził wſzyſtkie, gdybym mówił, że ieden tylko błądzi, albo nie wſzyſcy błądzą. Bo gdybym to mówił, podobałbym się tylko iednemu, albo nie wielu, a reſztę wſzyſtkich wzgardziłbym, którzy w pogardzie innych ięzyków, za zdrowym rozumem, i dowodem iść się ſądzą. Gdy tedy ia mówię, że

wſzyſt-

wſzyſtkie Narody w tey mierze błądzą, zda mi się, że się żaden nie rozgniewa, ale każdemu się moie zdanie podoba; żem ia pierwſzeńſtwa żadnemu ięzykowi nie przyſądził, przez coby zakała na inne ięzyki ſpłynąć mogła. Mówię tedy z wybaczeniem wſzyſtkich, że żaden Naród nie może ſprawiedliwie przywłaſzczać przedności, i górowania ſwoiemu ięzykowi nad drugie, i żaden ięzyk nie ieſt lepſzy od drugiego iaką cnotą, i przymiotem; (byle tylko były ięzyki obſite, i wyrobione;) ale wſzyſtkie ſą równe: nad to mówię, żadnemu ięzykowi nie ieſt przyrodzona ani powaga; ani wdzięczność, ani wſpaniałość, ani inne chwalebne przymioty. Nie przeto iednak ia przeczeć chcę, aby ięzyki nie miały darów powierzchownych, których mniemanie ludzkie za takie oſądziło. Bo o kruszcach mówiąc, że ſą wſzyſtkie w ſwoiey zacności równe, nie przeto iednak ia uwłóczyć chcę cenię, i ſzacunkowi złota; któremu mniemanie naſzych

zwła-

zwłaſzcza Europeyczyków nadało; Tak też trzeba mówić o językach, że lubo żaden język nie ma przyrodzoney ſobie ani powagi, ani słodyczy, może iednak mieć te przymioty w ludzkim mniemaniu, i oſądzeniu. Ja tak trzymam; że iako człowiek, ile do przyrodzenia ludzkiego, ieden nad drugiego przekładany być nie powinien; bo wſzyſcy równie maią władzę rozumu, i rozeznania; tak i języki Narodów obyczaynych, które maią obfitość, i zdolność myśli ludzkiey wytłómaczenia, (co ieſt końcem naypierwſzym języków,) wſzyſtkie ſą w równym godności ſtopniu. Ale też razem mówię; iako między ludźmi iedni ſą ſzlachetnieysi od drugich, tak i między językami: ale iako Szlachectwo ludzi całe zawisło od ludzkiego mniemania, tak i języków zacność. Znieśmy mniemanie, a wſzyſcy i ludzie, i języki między ſobą będą równe. I co się Szlachectwa między ludźmi tycze, na to się wſzyſcy zgodzili, aby ci, którzy się z własnych bogactwy, i cnotą

Przod-

Przodków rodzą, byli Szlachtą, to ieſt, aby byli oſobliwie ſzacowni, i nad gmin ludzi, niemaiący tego zaſzczytu z urodzenia, przenoſzeni. Czemu zaś na to się ludzie zgodzili? Jeżeli mię się o to pytaſz, odpowiem, że albo nie wiem; albo że nie tu ieſt czas to roztrząſać. Nie o to bowiem tu idzie, za co to ludzie tak ſądzą; i czy dobrze tak ſądzą; ale czyli ieſt takie ludzi zdanie, czyli nie. Ze zaś o Szlacheſtwie te ieſt poſpolite ludzi zdanie, to pewna. Tak ięzykom zacność nie przyrodzenie, ale mniemanie ludzkie nadało: i tę ſzlachetność onym ięzykom (iako ia uważam) ludzie nadawać zwykli, które w wielu, i dobrych Piſarzów obfituią. I tak Grecy Ateński ięzyk, Łacinnicy Rzymski dawny, Francuzi Paryski, Hiſzpani Kaſztelański, Włosi Florentski, albo Etrurski, nad inne przełożyli. Bo w tych ięzykach naydoskonalſzych narodu ſwego Piſarzów mieć się rozumieli. Jako tedy Przodkowie, z męſtwa i maiętności zacni do Szlache-

ctwa ięzyków się przykładaią. Nim Pisarze dobrzy w iakim ięzyku żywym nastali, ięzyk ów był szczupły, prosty, niedoskonały, ale oni go dobremi uczynili. Przeto nie ięzyk dobry iuż uczynił sławnemi Pisarzów, ale Pisarze ięzyk szacownym uczynili, I Pisarze ci w ięzykach nie powinni się nazywać Oycowie ięzyka, iakoby go wynaleźli, ale Rzemieślnicy, który wynaleziony wydoskonalili. Ci Pisarze w ięzykach żywych nowe słowa wprowadzili dla potrzeby; która iest wieloraka: 1. Niedostatek nazwisku iakiey rzeczy. 2. Dla lepszego wyrażenia. 3. Dla różności. 4. W wierszach, albo dla składu, albo dla lepszego brzmienia. Łacinnicy używaiąc słów nowych, zażywali niektórych sposobów, niby prosząc o wybaczenie. Bez potrzeby zaś zażywaiących strofowano: Jako Cicero M. Antoniusza za to, że słowa *piissimum* niesłychnego zażył.

Nie masz ięzyka tak prostego, grube-

grubego, i niedoskonałego, któregoby Krasomowcy używaiąc, z grubiiaństwa wyprowadzić, z wad oczyścić, z ciemności obiaśnić nie mogli. Maią Pisarze sposoby, sztukę, prawa, i śrzodki: Jako Rzemieślnicy około kamieni, z nieglaźnych, chropowatych, i ciemnych, gładkie, iasne, i okazałe robią. Oni bowiem umieią, gdzie zażyć słów wieyskich, gdzie mieyskich, gdzie w właściwym rozumieniu, gdzie w pożyczanym, gdzie kłaść słowa iednoznaczne, iakich słów dobierać, żeby rzecz samą wyrażały, i z nią się zgadzały. Tak Cicero mówi, czyli Antonius w Ciceronie: Rzeczy rodzą słowa, które wtedy doskonałe się być zdaią, kiedy z przyrodzeniem rzeczy wyrażaią. *Cic: lib: 2. de orat: c. 146.* Język Mediolański za niedoskonały, i gruby Włosi maią, a przecie Karol Maria Magius tak nim pisał doskonale, że w iego ustach, i piorze, i doskonałym, i obfitym, i miłym się być wydaie. Język Ligurski ieszcze podobno za gorszy od Mediolańskiego iest poczytany,

ſtany, a przecie iednak wielcy owi Ligurczykowie Antoni Folieta, i Cavallus, tak go w piſaniu wyprawili, wykſztałcili, że się z naydoskonalſzemi ięzykami porównać może. I nie doſtaie tym ięzykom czego innego, tylko wielości podobnych Piſarzów: Bo ieden albo dwóch ięzyka w wielkim kraiu do doskonałości przyprowadzić nie mogą. Bo trzeba, aby o różnych rzeczach piſali, i różnym ſpoſobem troiaki mówienia (iak mówią) rodzay wydoskonalili; to ieſt: niski, śrzedni, i wyſoki. Te rodzaie wſzyſtkie ſą równie dobre, ani wyſoki ieſt lepſzy od śrzedniego, ani niski podleyſzy od śrzedniego. Jako ſuknie wielkie, śrzednie, i małe, ſą wſzyſtkie równie dobre, dla różnych wzroſtów; tak rodzay mówienia dla rodzaiu różnych rzeczy.

Nie dla czego innego lub były ſzacowne przedtym ięzyki Grecki, i Łaciński, lub ſzacowne ſą teraz Włoski, Angielski, Francuzki, i Polski tylko dla obfitości Piſarzów doskonałych,

Inne

Inne zaś ięzyki nie dla innych przyczyn w pogardzie ſą, tylko że ich Rodacy w obcych się raczey ięzykach ćwiczą, i piſzą, a ſwego właſnego zaniedbuią. Dwie ſą wady w tym rodzaiu niektórych ludzi: Jedni, którzy się zatapiaią w ſwoim ięzyku, zaniedbuiąc ięzyki uczone, z których wielkie skarby umieiętności zabrać się mogą. Drudzy, którzy cali się udaią na uczenie ięzyków obcych, Oyczyſtego zaniedbawſzy. Z pierwſzych byli we Włoſzech tak nierozumni, że nie tylko ięzyka Łacińskiego i Greckiego naukę pogardzali, ale i przeciw nim piſali, zwłaſzcza o Łacińskim ięzyku, z których iedni go ſzczupłym, a drudzy proſtym, inni nie miłym potwarzali: i zamiaſt tego ięzyka, który prawa światu podawał, który nauk, i umieiętności był źrzódłem, ktory z beſtyi prawie ludzi poczynił, który na sławę nieśmiertelną Narodu Łacińskiego zasłużył: za matkę mówię ięzyków, córkę nikczemną podkładaią: i tym ſpoſobem więcey ci Rodacy ięzyko-

zyko-

zykowi Łacińskiemu zaniedbaniem, niżeli Gotowie pomieszaniem szkodę przynieśli. Ztąd poszło, że nad Książkę iakiego złotego wieku Pisarza Łacińskiego, piosnkę iaką bezwstydnego Włocha przekładano. Tak zgłupieli niektórzy Włosi, że się cali w ięzyku Włoskim zatopili; on iak naypięknieyszą oblubienicę zdobić, z nią się bawić, na iey większe ozdobienie wszelkie starania, koszty, pilności przykładać zwykli, a ięzyk Łaciński u nich iak iaka stara matka u niewdzięcznych synów na wyśmiewisko, pogardę, zaniedbanie, nienawiści, iako szpetna, iako uboga, iako nie miła, podana: wszędzie po Włoszech pozakładano Bractwa, i Zgromadzenia uczonych, ale iedynie dla Oyczystego ięzyka. Ktoby rzekł o tych Malarzach, lub snycerzach, którzy wyćwiczywszy się na Greckich Obrazach, i Posągach, w sztuce Malarskiey, i Snycerskiey, i narobiwszy wiele wzorów, i własnych rąk dzieł, radzili uczniom swoim, aby wszystkie pierwiastkowe w Malarstwie i Snycer-

cerſtwie roboty, wſzyſtkię ſtarodawne rzeźby, i malowania zarzucić, i wytracić, a cali się tylko na uważanie nowych ich wymysłów, ich wzorów, i niedoskonałęgo ich ſtaroświeczyzny naśladowania puścili. Coby mówię rzekł o takich Malarzach, i Snycerzach, którzyby odradzali, aby uczący się wpatrywali się w pierwiaſtkowe dzieła Apelleſa, Fidiaſza, Praxitelleſa, a podſtawiali tylko dalekich bardzo naśladowców? nie byłabyż to radą na ſzkodę, i upadek ſztuk, i rzemiesł tak ſzacownych, i pożytecznych? Toż mówic o takich Francuzach, i Włochach, którzy ochydziwſzy ięzyk Grecki, i Łaciński, ſwoie tylko tak Rodakom, iako i obcym zalecaią.

Głupie ieſt niektórych mniemanie, że nauki łatwiey się nabyć mogą w Oyczyſtym ięzyku, niżeli w Greckim, lub Łacińskim. Bo gdyby ięzyki Grecki, i Łaciński uſtały być uczonemi, a naſtąpiły Oyczyſte, więkſzaby była praca teraz uczonym zoſtać, niż przedtym: bo przedtym

do-

dosyć było umieć po Grecku, i po Łacinie, a teraz trzebaby się uczyć po Włosu, po Angielsku, po Francusku, po Hiszpańsku, &c. gdyż te ięzyki niektórzy głupi maią za uczone. Którzy zaś Oyczystego ięzyka wyprawą i wydoskonaleniem spodziewaią się zaćmić chwałę Greków, i Łacinników, ci to czynią, czego każdemu życzyć przystoi, ale głupia iest spodziewać się. Co zaś niektórzy tak hardzi Włosi (Polacy) Francuzi spodziewaią się, że ich ięzyki za czasem będą powszechne, to iest himera, mówi Lagomarsini.

Te wiadomości o ięzykach potrzebnych do nabycia nauk zabrawszy Nauczyciel, i sam doskonale ie posiadawszy, powinien uczniów w nich ćwiczyć, tym sposobem, iako się wyżey mómiło, tłómacząc Książki dobre Greckie i Łacińskie na Oyczysty ięzyk. Tłómaczenia te, są to iak kagańce iakie w górach kruszcowych, które nie dla tego tam są, aby się przy nich bawić, ale aby przy nich złoto, i srebro kopać. Tak te tłó-

maczenia ſą nie dla tego, aby ie czytać, i na nich przeſtawać, ale aby przy nich łatwiey wielkich Piſarzów Greckich i Łacińskich rozumieć, i z nich skarbów umieiętności zabierać. Ci tedy, którzy tylko tłómaczenie Greków, i Łacinników bądź po Francuzku, bądź po Włosku, po Polsku &c. czytaią, ſą iak próżniacy iacy, którzy kopcącym kagankom w lochach kruszcowych się przypatruią: Ci zaś, którzy pierwiaſtkowych Piſarzów, bądź Greckich, bądź Łacinskich się trzymaią, ſą to przezorni kopacze, którzy złota dla Kraiu ſwego ſzukaią, i ie wykopuią.



MĘDREK

Uwiadomiony o pewnym i doświadczonym sposobie nabycia pięknych nauk, którym iest ćwiczenie się w ięzyku Oyczystym.

ZE bez ćwiczenia się w ięzyku Oyczystym kwitnąć nauki nie mogą, dowodem tego są te Państwa, gdzie nauki się zaczęły, gdzie rosły, gdzie się rozmnażały, gdzie długo trwały. Tak w Grecyi, i Włochach z wydoskonaleniem ięzyka, nauki, Krasomowska, Ry.nopiska, Dzieiopiska, i inne pomnażały się, słynęły, i póty w swey porze były, póki ięzyków Oyczystych dobroć i istota nieskazitelna była, z zepsuciem się ięzyka, psuły się i nauki, z zniszczeniem zniszczały. Bo iako zremiesła nie mogą być bez narzędzia, bez statków do swego warstatu należących, tak

tak nauki bez ięzyka; bo co u ſtolarza ieſt topór, piła, hebel, świder &c. to u Kraſomowcy ieſt ięzyk, i mowa: bo iako ſtolarz drzewo narzędziem ſwoim wedle potrzeby przyrzyna, nadſtawia, gładzi, robi z drzewa co i oku się podoba, i na pożytek zdatne ieſt; tak mowca rzecz, którą przed się bierze, słowami albo wywyżſza, albo zmnieyſza, i poniża, ciemną obiaśnia, trudną wykłada, i wedle potrzeby chwali, przygania, oskarża, broni, &c. i tak wſzyſtko robi, aby albo nauczał słuchacza, albo słodko zabawiał, albo do czego działania pobudzał, to wſzyſtko u mowcy ięzyk, i słowa ſprawuią.

Do zaſzczepienia tedy nauk, naypierwſza potrzeba ieſt, doskonałość ięzyka Oyczyſtego. Bo naprzód przynależy, aby tych nauk prawa, ſpoſób, doskonałość, była wyłożona dobrze, co bez ięzyka doskonałego być nie może. Uczyć się zaś ięzyka obcego w tey mierze, ieſt rzecz ſzukać drogi dłuższey, i trudnieyſzey do zamierzonego mieyſca, mogąc

doyść

doyść krótſzą, i łatwieyſzą. A potym z iakich ięzyków obcych Polak niedoskonały w ſwoim, może doſtąpić nauk? czyli z umarłych, iakie ſą Grecki i Łaciński ięzyki uczonych? czyli z żywych, iakie ſą: Angielski, Francuzki, Włoski, ięzyki Narodów wyćwiczonych? nie z Greckiego, i Łacińskiego, bo te będąc dawne, i umarłe, ſą bardzo niedoſtateczne, do wytłómaczenia wſzyſtkich myśli ludzkich, gdyż w Księgach Greckich i Łacińskich nie znayduią się wſzyſtkie rzeczy dawne ſpiſane; bo Piſarze owi albo nie o wſzyſtkich rzeczach piſali, albo choć piſali, to nie wſzyſtko nam ſtarożytność dochowała. Nie z innych ięzyków żywych, choć doskonałych? bo tych nabycia trzebaby się uczyć zaraz z dziecińſtwa, i w Kraiu temu ięzykowi właściwym, i długo; bo kto w podeſzłym wieku puſzcza się na uczenie ięzyków obcych, z trudnością wielką ich nabydź może; bo ięzyk iuż złamany na Oyczyſtym ięzyku, nie łatwo się nakłania do cudzego. Do tego

ięzyk

ięzyk Oyczyſty ieſt tak potrzebny do nauk, iak ręka do rzemiesł: A iako głupiaby była rzecz nie ſwoią ręką chcieć grać, piſać, ale cudzą, lub przyprawną; głupia nie ſwoiemi zębami ieść, ani ſwemi nogami chochić, ale przyprawnemi; tak głupia nie przez środek ſwego ięzyka, ale przez obce nauk ſzukać. A mówiąc w ſzczegulności o ięzyku Francuzkim, ten nie tak ieſt środkiem, iako raczey ſzkodą wielką innych nauk. Widziemy Kapłana, lub innego Duchownego, który Kazania napiſać dobrze nie potrafi, Piſma Swiętego nie umie, ani tłómaczyć go nie potrafi: *ale po Francuzku umie*. Pleban Nauki Chrześciańskiey przełożyć nie potrafi, błądzi w nayiſtotnieyſzych rzeczach Wiary Swiętey: *ale po Francuzku umie*. Spowiednik nie wie iak oſądzić oskarżącego grzeſznika, chwyta się wedle ſwego upodobania, albo rozwiozłego zdania, albo ſurowey i nieznośney rady, nie wie iak rozwikłać ſumniënia: *ale po Francuzku umie*. Sędzia Duchowny nie

wie

wie praw Kościelnych, ustaw Papież-kich, Zborów, Wyroków różnych Sądów Rzymskich: *ale po Francuzku umie.* Nauczyciel powszechny nie umie ięzyków uczonych, nie umie dobrze praw pisania, mówienia dobrze, brydzi tłómacząc Krasomowców, i Wierszopisów: *ale po Francuzku szypko mówi.* Radca, Pisarek nie potrafi napisać mowy, ani listu rozumie: *ale po Francuzku dobrze wymawia.* To iaśniey wyraził Concleus Muscio Biskup Bitontski, przywodząc tego tę przyczynę: Te mniemanie pospolite (mówi on) choć fałszywe: że nikt nie iest mądry, nikt nie iest uczciwy, godny ludzkiego obcowania, który po Francuzku nie umie, tak wielu ludzi różnego stanu, i płci zachęciło, że porzuciwszy nauki, umieiętności, i zabawy, stanowi swemu przyzwoite i potrzebne, wszyscy tacy na uczenie się ięzyka Francuzkiego puszczaią. I naprzód co się tycze tych, którzy nauk pilnuią, iacy są czyli szkolni Nauczyciele, czyli Duchowieństwo świeckie,

Za-

Zakonne. Miſtrz nauk pięknych uwiedziony sławą tego ięzyka, zarzuca Łacińskich Krasomowców, Dzieiopisów, i Wierſzopisów; niedba o doskonalenie się w ięzykach uczonych, ale cały się udaie na łamanie ięzyka Francuzkiego, i wſzelkiego ſtarania zażywa, aby pięknie wymówił: *Vi Monsieur*; i będzie tak mądry, iak lada przekupka Paryska. Ubogi Zakonnik, którego korci siedzieć w Klaſztorze, zarzuca nauki do ſtanu ſwego potrzebne, nie weźmie w rękę Piſma Swiętego, iego Tłómaczów, gardzi Oycami Swiętemi, nauką o obyczaiach, i ſumnieniu, o obrządkach Kościelnych, o doskonałości Zakonney, ale cały udaie się na uczenie rozmów Francuzkich, aby w świeckich domach mógł się też popiſać z ſwoim: *Comment vous portes vous?* Swiecki Kapłan, lub się do Kapłańſtwa ſposobiący, uniosiony podobnymże wiatrem, nie patrzy na to, że mu do urzędu Paſterskiego, i innych ſtopniów godności Kościelney, potrzebna Nauka Wiary Swiętey,

Nauka

Nauka Dzieiów i Praw Kościelnych, zarzuca to wszystko, a iedynie stara się o to, aby mógł iak naylepiey wyrazić: *Vôtre tres-humble serviteur*; i tak o innych mówiąc.

Uczyć się ięzyka obcego żywego, aby rozumieć Książki, w tymże ięzyku wydane, nie iest rzecz naganna; potrzebna zaś Kupcom, Pocztarzom, Tłómaczóm rozumieć te Pisma, które do ich urzędu, i obcowania należą. Uczyć się zaś gadania ięzyka obcego żywego, może być potrzebą, i razem pożytkiem: naprzykład będąc w obcym kraiu, aby cię rozumiano: będąc na urzędzie iakim, gdzie potrzeba ci iest obcowania z Cudzoziemcami, w reszcie potrzeby żadney nie masz. Podłość zaś wielka umsłu uczyć się, i mówić obcym ięzykiem dla tego, aby cię Cudzoziemcy chwalili, że dobrze wymawiasz obcy ięzyk; albo dla tego, aby ci się pospólstwo dziwowało, i chwaliło. Podła dusza porusza się pospólstwa pochwałami; o iak pięknie

ta Jeymość ſznuruie uſta, gdy mówi po Francuzku.

Ale rzecze kto (z przyiacioł ięzyka Francuzkiego) A kiedy się trafi komu być Posłem do Francyi; czyliż nie potrzeba ieſt, albo przynaymniey nie przyzwoita, aby umiał ięzyk Francuzki, &c. Ta naprzód odpowiedź dowodzi tego, że wſzyſcy, którzy tylko do ſtanu Duchownego zabieraią się, mocno się uczyć maią praw Biskupich, ma każdy ćwiczyć się w obrządkach poświęcenia Kościołów; dawania święcenia na wſzyſtkie ſtopnie Kapłańſtwa, &c. bo trafi się z tak wielkiey gromady Młodzi, że który zoſtanie Biskupem; Albo między Młodzią świecką, żeby kto mówił: trzeba się wſzyſtkim ćwiczyć w prawach woiennych, a zwłaſzcza iak być dobrym Hetmanem, iakie ſą iego obowiązki, iakie cnoty, iakich ma obierać pomocników, iak poſtępować z Zołnierzami, iakie mieyſca obierać do potyczki, kiedy ią wydawać, kiedy nacierać, kiedy uſtępować: byłoby to podobno do owey

Baby;

Baby, która nad garkiem mléka siedząc, i rozważaiąc, iako z tego mogłaby zostać Panią, kupiwszy za to iay, a z nich maiąc kurczęta, z kurcząt kapłony, za kapłony kupić ciele, z cielęcia krowę, z krowy woły, z wołów wieś, we wsi poddaństwo: Tą uroioną drogą iuż iey się zdawało w oka mgnieniu przemienić się w Starościną, mieć przy boku sługi, i od poddanych odbierać pokłony; a zatym zacznie się uczyć, iak sobie z służącemi, iak z poddanemi z powagą ma postępować; i iedną razą z wieczora w głupiey myśli machnie ręką, mówiąc: wara chłopie, nie przystępuy blisko; i w tym mléko wywróciła, a z nim całe swoie państwo; i dopiero głupią się być zobaczyła. Toż samo czynić się zdaie z temi, którzy przez Francuzki ięzyk do Posellstwa godności doyść sobie uroili, z tą różnicą: że oney niewiasty głupstwo było godzinne, tych trwałe, &c. A potym, wszak równie można być Posłem do Turek, do Moskwy;

skwy, &c. toby się dla tey przyczyny trzeba uczyć wszystkich ięzyków. Nakoniec do urzędów, które się i pospolicie trafiaią, i wielom, nikt się sposobić niechce, iako iest: być dobrym Sędzią, być dobrym Kraiu Rządzcą, lub Dozorcą, być dobrym Radcą, &c. ale do tego, co i zrzadka, i iednemu się tylko trafi, wszyscy do tego zmierzaią.

Bembus te Narody, które zaniedbawszy swego ięzyka, chwytaią się obcych, i niemi usiłuią gadać między sobą, przyrównywa do głupich synów, którzy Matkę własną z domu wyrzuciwszy, przyięli przychodnią iaką niewiastę, i ią sobie za matkę maią. To można mówić o nas niektórych Polakach: wygnaliśmy za próg matkę naszą, a obcą iakąś dziwkę przyięli na mieyscu matki. Matka nasza siedzi nędzna na folwarku między czeladzią, i chłopami, a owa gościnna niewiasta siedzi w pokoiach między nami, ona z nami u stołu siada, z nami wyieżdża w rydwanie, z nami na wszelkich biesiadach, i zgroma-

madzeniach przy boku ieſt; wſzyſcy ią ſzanuią, wſzyſcy się iey kłaniaią, a kto iey nie zna, za proſtaka i niegodnego towarzyſtwa Szlecheckiego poczytany bywa: a gdy my tey Cudzoziemcę nadskakuiemy, gdy ią między ſobą za Boginią mamy, iey krewni, i Rodacy, z boku się na to patrzący, z nas się natrząſaią, i palcem płochość naſzą. i nierozum wytykaią; naſza matka w kąt zarzucona bez ozdoby, bez powagi, bez doſtatku zoſtaie, o żebraninie żyć, i w ſukniach gęſto, i plugawo łatanych, chodzić musi: ta zaś nowa Jeymość w kleynociki się naſzey matki ſtroi; i ſuknie matczyne nie do ſwego wzroſtu, ani twarzy robione, bierze, tak, że ani tym ſukniom na niey, ani iey w tych ſukniach nie przyſtoi; zgoła, z matkiśmy niewolnicę uczynili.

Gdyby Polacy dla ſwego ſpławu, i przedaży rzeczy Kraiowych, zaniedbawſzy ſwoie rzeki, i uścia do morza; usiłowali kopać koryta do

Tagu

Tagu Hiſzpańskiego, lub Sekwany Francuzkiey, byłaby rzecz nie tylko bezrozumna, ale i ſzalona. Toż się ſamo ma rozumieć w prowadzeniu nauk do Polski przez ięzyk Francuzki. To prawda, że nauk wſzelkich koryta ſą ięzyki, bez nich nauki być nie mogą; ale czyliż nie ſzalona rzecz ieſt, ſwoie Oyczyſte koryta, równie ſpoſobne do zniesienia nayświękſzych umieiętności skarbów, zaniedbywać, i owſzem umyślnie ie zamulać: a rowy nowe, do wykonania nie podobne, z Francyi dla tego końca prowadzić?

Kto przez Oyczyſty ięzyk do umieiętności dąży, ten idzie drogą Królewską, otwartą, bitą, i beśpieczną, kto przez Angielski, i Francuzki do do tego końca zmierza, idzie manowcami (iako się wyżey powiedziało) i omylnemi ścieſzkami; pierwſzego podróż ieſt człowieka rozumnego, drugiego zwierzętom głupim podobna; iako pſy poſpolicie zwykły czynić, że nigdy gościńcem nie idą, ale tam, i ſam po polach się wałęſaią.

Nau-

Nauczyciel tedy powinien się trzymać tey drogi bitey, to iest w początkach samych uczenia, przez ięzyk Oyczysty prowadzić uczniów do umieiętności. I bardzo mylą się ci, którzy sądzą, że ięzyka Oyczystego wyszedłszy z dziecinnych lat, nie trzeba się daley uczyć, chcącemu zwłaszcza zostać albo Krasomowcą, albo Dzieiopisem, albo Rymotwórcą. I są niektórzy tak prości Polacy, którzy gdyby słyszeli, że Polakowi samemu trzeba się uczyć długo, i owszem zawsze Polskiego ięzyka, śmieliby się na to; bo z tych każdy się doskonałym w ięzyku sądzi, a nie rozumieią na czym umieiętność, i doskonałość ięzyka zawisła. Przeciwnie zaś wielu we Włoszech i Francyi ludzi, którzy drogą nauk idą, w swoim ięzyku tego ćwiczenia nie przestaią, i nie śmieią nigdy mówić, że iuż w tym rodzaiu umieiętności maią dosyć, nie wstydzą się radzić w tey mierze biegłych, nie maią za przykrość wybornych Pisarzów swoich czytać, i w nich ułomność

mność języka uważać, ſobie ie dlą pamięci zbierać, i częſto przepatruiąc, przypominać.

MĘDRKOWI

NA KONIEC.

ZAcny móy Przyiacielu, nie wiem, czym się dzieie,
Ze człek Mędrkiem się czyni im bardziey ſzaleie:
Ze lubo ſam po ſtokroć godnieyſzym ieſt, aby
Klektał w ſzpitalu między ſwarliwemi baby;
Rad potrząſa ſąsiadem, i żali się na to,
Ze ieſzcze z ſzalonemi nie ſiedział za kratą.

Patrzno,

Patrzno na tego Mędrka, na ten łeb misterny,
Co opąchał kaſiarnie Paryża i Berny.
Co głowę wymemblował modnemi nauki,
Umie robić pomadę, naſtrzepiać peruki;
Zna się na wſzyſtkich zgoła Księgach, w iaką które
Czy w cielęcą oprawne, czy w baranią skórę:
Dziwnemi się proiękty czupryna mu ieży,
Marga iak z Babilońskiey ięzykami wieży;
Chocia w owym niesforney gadaniny tłumie,
Gładko się wytłómaczyć i iednym nie umie:
I po to tylko ieździł pocztą za granicę,
Aby przywiozł do Polski modne rękawicę.
Czyliż taki latawiec upornie nie trzyma,
Że kto nie był w Paryżu, ten rozumu nima?

Lub kto nie trafi obcym szpaczkować ięzykiem,
Siać mu grykę gdzieś na wsi, nie być politykiem.
Jakby to na romansach, i na brydniach lada,
Dzielna cnota zawisła, i gruntowna rada;
A kto nie zna Katezby, albo Lancellota,
W rozum i obyczaie prawdziwy gołota?
Owoż za nim i Fircyk utrafiony cudnie.
Legać mu tylko w betach, nim minie południe;
Albo łatać, czy błoto, czy kurz na ulicy,
Jeśli który nie mignie kornet z kamienicy;
Aby tam, bies wie iakie, mowy rozpościerał,
A słuchaiącym gęby tęskliwie rozdzierał.
A przecie tak bezwstydną dumą upoiony,
Że choć mu się w mozgowni legną ślepowrony,

Choć ledwie trafi biedny ſens z głowy wyłatać,
Choć mu kozom ogony nie rymom zapłatać,
Choć mu wierzgać u Fary na pniu między żaki;
Bierze pracownych piorek dzieła na przetaki.
I tonem prawo-dawczym ſwoie głupſtwo zdobi,
Ganiąc w drugim, czego ſam nie zna i nie zrobi.
A ówże gryzipacierz, wilk w baraniey skórze,
Co kościanemi gałki pobiia na ſznurze.
Już na wſzyſtkich Obrazach polizał pokoſty,
Podziurawił łysiną Cerkiewne pomoſty:
Co się boi przeſtąpić Krzyżyka ze słomy;
A on ſam łgarz, i pieniacz, i zdzierca łakomy.
Niewdzięczny Dobrodzieiom, którzy go z barłogu
Dźwignąwſzy, na honorów poſtawili progu.

Pyſzna ſowa na orlim gnieździe, pęcherz żywy,
Co mu chude wyrównał boki wiatr życzliwy:
Czyliż się za Swiętego nie udaie Człeka,
Ze każdego oczerni, każdego oſzczeka?
Ze iakby go powſzechnym kto zrobił cenſorem,
Na wſzyſtkie ſtany płytkim targa się ożorem?
Na wſzyſtkich przez skopcone patrzy okulary;
Tnie, czy mu pod kieł młody, czy się namknie ſtary.
A nabożną opończą kryiąc właſne zbrodnie,
Oſtrzy miecze na bliźnich, zażega pochodnie.
Z drugiey ſtrony Paneczek bez wiary, bez duſzy,
Zabrnąwſzy w dzikie błędy ledwo nie po uſzy;
Odbiera władzę BOGU wyſtępnych karania,
Piekło burzy walecznie, diabły precz rozgania.

Wdziera się gruby nieuk do Pańskiey Swiątnicy,
A nie wie, co się marzy w iego własney łbicy:
Więc brzydkiego za model wziąwszy Epikura,
Zyie, iak rozbestwiona każe mu natura;
I tak mniema, że po to na świat się urodził,
Aby tylko brzuch tuczył, a niecnoty płodził.
Bo u niego na świecie równa wszystkich dola;
Ni człek, ni pies nie idzie w Elizeyskie pola.
Powiedzże mu by słówko, że ten twórca nowy
Ten zuchwały rozwalacz przedwieczney budowy,
Wznieca chęć do występków, a gasi do cnoty;
Wnet cię on między chytre postrzyże dewoty:
Lub zbywaiąc błyskotnym z kogoś tam wierszykiem.
Nazwie głową szczerbatą, albo fanatykiem.

Jednym słowem, ktoby chciał opiſać dokładnie
Wſzyſtkich takowych Mędrków: rychley pewnie zgadnie,
Wiele ruchawy żydek na ieden miesiączek,
Nakoſztuie zębami u złota obrączek:
Wiele się do ſzpitala podrzutków przyſporzy,
Wiele chorych nię biegły Cyrulik umorzy.
Wiele z Pańskiego boru chłop ukradnie drągów,
Wiele zdzierca Ekonom nachwyta ſzelągów:
Wiele razy na koźle ſtangret naklnie Pana,
Tłukąc się z nim po nocy od ſamego rana:
Wiele głodny literat nowin nawytrzęſa,
Nim się ziawi na ſtole tłuſta ſztuka mięſa:
Albo (bo któż to zgadnie, i kto to wyliczy?)
Wiele chłopców na kwartał Bakałarz oćwiczy.

Lecz po co, iako wróbel na
nici napiętey.
Skacze, odbiegłſzy płocho rzeczy
przedsięwziętey?
Wybaczcie mi co powiem, Greccy
ſapienci!
Że się i wam, iak drugim ludziom,
wełbie kręci:
Nie maſz nigdzie prawdziwey mą-
drości na świecie,
Wſzyſtko się poſtaremu na nim za-
wſze plecie:
Wſzyſcy ludzie bez braku choruią
na głowę;
Choć ieden wziął funt głupſtwa, a
drugi połowę:
A iako w głuchey puſzczy, którą
między krzaki
Różno-przechodnie zewſząd pokre-
śliły ſzlaki;
Błądzą ślepi wędrowcy, i choć w
iednym lesie:
Każdego błąd przeciwny w inną
drogę niesie.
Tak się biedny człek kręci, tak o-
braca młyńcem,
Gdzie go wilczym zawodna myśl
wiedzie gościńcem:

I choć się często widział z Pary-
żem i Rzymem,
Częściey ieszcze w swey głowie zo-
staie Pielgrzymem.
To gorsza, że lubo mu kto chce
dobrze radzić,
I na bity tor z krętych manowców
prowadzić;
Ani chce błędu poznać, ani prawdy
słucha,
Pełen o swym rozumie wysokiego
ducha:
I tylko się zdań mylnych kieruiąc
ślepotą,
Nie ma wstydu istotnych wad nazy-
wać cnotą.
Więc niechay z mey nauki ten tyl-
ko korzysta,
Komu ieszcze na przestrzał wiatr w
głowie nie śwista.
Który ieszcze rozumu do szczętu nie
gubi,
I chocia sam źle czyni, prawdy słu-
chać lubi.
Te są mym zdaniem Mędrca
prawdziwego znaki:
Kto iest mądrym, a nie chce mó-
wić, że iest taki.

Który na swym nie zawsze polega rozsądku;
Bo się i naymędrszemu czasem u-rwie wątku.
Kto sam na się surowy, ieśli w czym wykracza;
A bliźniego omyłki łaskawie przebacza.
Kto ma oko na siebie, ani się za-wiśnie
Nawet z urzędu w obce [illegible]stępki nie ciśnie:
Ale ieśli wyciąga potrzeba, upomni;
Pamiętaiąc, że wszyscy ludzie są ułomni.
Lecz złośliwa natura do tego nas wiedzie,
Cudze piszem na głazie, a swoie na ledzie,
I Pan i hayduk broi, Pan i hay-duk piie,
Pan i hayduk niewinnie człowieka pobiie;
Równe obu wstępki: Pana nikt nie zsuka,
A pachołcy przy kozie opiorą hay-duka.

Każdy ſobie podchlebia, każdy mądrym ſobie.
Spytałem raz łakomcy: miły Panie ſobie,
Jakiż to, proſzę, ſpoſób życia u waſzeci?
Nigdy się w domu iego kuchnia nie oświeci:
Trzemaś chatę przed gościem obwarował płoty;
Czy Piątek, czy Niedziela, na ſtole ſuchoty.
Chleb iadaſz za pieczyſte, rzodkiew za ſelery,
A pod pomoſtem dyſzą krzyżowe talery.
Gdyby się każdy człowiek z tą naturą rodził,
Jużby dawno świat z torbą między dziady chodził.
Diabeł to po twey śmierci pewnie powyciąga,
A zły ſynal na pogrzeb nie da i ſzeląga.
Milcz, odpowie mi, głupcze! niechay z głodu więdnę;
Wolę prowadzić życie mądre i oſzczędne.

U mnie wſzyſtko w pieniądzach, ia gdy patrzę na nie,
I za dobrą mi ſuknią, i za obiad ſtanie,
Mówiłem raz drugiemu: móy Paneczku młody,
Zal mi, że tak Oycowskie marnuieſz dochody.
Całyś Dwór podchlebcami i błazny oſadził,
Aby z nich każdy tylko o ſwym dobru radził;
A okleśniwſzy Pańską z pieniędzy kozicę,
Uſzedł bez opowiedzi zdrayca za granicę.
Do czego się przydadzą te złote karytki,
Te w ſtroiach i napoiach niesłychane zbytki?
Na które obarczony ciężkim kmiotek pługiem,
Gmérze w roli do znoiu pod groźnym kańczugiem;
Aby co on w oſtatnim przyſporzy ucisku,

Ziadał

Ziadał nikczemny próżniak na ie-
dnym półmisku.
Chciałem mu coś przytoczyć o ie-
go Pradziadu,
Lecz mię on głupcem chlusnął przez
łeb bez układu.
Więc z takową od kilku odszedł-
szy odprawą,
Że ia sam, com to mówił, mam
głowę dziurawą;
Będęż łaiał wzaiemnie: a Czytel-
nik baczny
Niech osądzi, ieżelim w zdaniu mym
opaczny.
Głupi, kto się bez serca i bez
sił iunaczy;
Kto języka nie umie, a Książki
tłómaczy.
Kto dobiera nie podług stanu swe-
go żony;
Bo albo sam gryść musi, albo być
gryziony.
Kto z kości zysku szuka, z kart
fortunę kleci;
Bo co mu z wiatrem przyszło, to
z wiatrem uleci.
Głupi, kto chce mieć kredyt przez
same wykręty;

Komu buczno w czuprynie, chocia zimno w pięty.
Głupi, kto z wydatkami przychodu nie mierzy;
Kto się leda czym trwoży, leda czemu wierzy.
Kto kupuie na kredyt, a podobno i ty,
Kupcze, co gołyſzowi daieſz na kredyty.
Głupi, który po ſzkodzie żałuie utraty,
Który wyśmiardłe babsko bierze dla intraty.
Głupi, kto się bez głowy w ſprawy główne wtrąci;
Bo ie miaſto porady bardziey ieſzcze zmąci.
Kto się na kredytora ſwoiego komosi,
Że go albo o procent, lub o ſummę prosi.
Kto formuie proiekty tylko na papierze;
Kto nie kończy roboty, gdy ią przed się bierze;

Kto

Kto ścisłą poduiałość zabiera z nierównym,
Kto z Księgi gospodarzem, ze szkoły wymownym.
Kto się nie tym, do czego urodził, rad bawi;
Kto w ten czas prawdę mówi, kiedy nie poprawił.
Kto na gminu prostego gadania uważa;
Kto się o lada słówko i żarcik uraża.
Kto... lecz mi iuż i karty do pisma nie staie:
A podobno z poboczy słyszę, że ktoś łaie.
Wybaczcie mi, Panowie! ieśli daley troche
Uniosły mię do rymów chęci wiatro-płoche.
Zwyczayna to Pòétom i muzykom wada:
Jeden czasem gra nadto, drugi nadto gada.



REJESTR.





